306. We Lwowie Czwartek — 4 Listopada 1897. Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dalsze rewelacye włoskie

o trójprzymierzu.

Lwów d. 3 listopada.

Hr. Gołuchowski przybędzie do Monzy d. 6 bm. i dwa dni tam zabawi. Podróż ta zajmuje obecnie Europę po nad wszelkie inne sprawy. Hr. Gołuchowski chciał się przedstawić królowi Włoch, jako jednemu z członków trójprzymierza; król Humbert przesłał tedy zaproszenie i to na kilka tygodni przed pojawieniem się słynnego artykułu *Nowej Antologii* rzymskiej. Nie wiadomo dokładnie, kiedy król wystosował zaproszenie; być może, iż postanowienie zapadło podczas albo wskutek pobytu króla Humberta w Homburgu, coby okolicznością wielce charakterystyczną było. Z Rzymu telegrafują właśnie o obiegającej tam pogłosce, że wizytę austro węgierskiego ministra spraw zagr. wiążą ze zmianami co do trójprzymierza — preliminarya miały być już zaprojektowane podczas zjazdów w Homburgu i Budapeszcie. Berlińska *Kreuzztg.* zapewnia, iż całkiem słusznie podróży tej przypisują znaczenie daleko sięgające po za zwykły akt grzeczności, już dlatego, że nastręczy sposobność do szczegółowego we wielu sprawach rozmówienia się króla Humberta z hr. Gołuchowskim. Król zaprosił także ministra prezydenta Rudiniego i ministra spraw zagr. Visconti-Venostę na 6 bm. do Monzy.

Włosi usilnie starają się wpoić przekonanie, że niezłomnie stoją przy trójprzymierzu, jak to ogromnie przeważna część dzienników włoskich ciągle oświadcza. Pomijamy list Crispiego do kwartalnika angielskiego; ale znowu w *Nowej Antologii* ma się pojawić artykuł margr. Cappellego, który za prezydentury hr. Robilanta był podsekretarzem stanu spraw zagran., więc gruntownie zna przedmiot i wywody jego są dla dziejów trójprzymierza o wiele ciekawsze, niż list Robilanta do ambasadora włoskiego w Berlinie hr. de Launay. Artykuł ten już teraz przed ogłoszeniem w miesięczniku włoskim *Nowa Antologia* przesłany został *Berl. Tageblattowi* i jak treść, tak i same ogłoszenie jego dowodzi usilności, z jaką włoscy mężowie stanu pragną ugładzić hr. Gołuchowskiemu podróż do Monzy.

Cappelli zaznacza przedewszystkiem, że jenerał hr. Robilant dążył do trójprzymierza już wówczas, gdy o niem jeszcze nie mówiono, a to z powodu, że w roku 1879 Włochy w Europie samych tylko wrogów miały. Przybywszy w owym roku do Wiednia ks. Bismark właśnie jednego tylko ambasadora włoskiego hr. Robilanta ostentacyjnie ignorował. Ale nie koniec na tem — hr. Andrassy napomknął ks. Bismarkowi, że nieszczęsne rozmaganie się irredenty we Włoszech zmusi ostatecznie Austryę do wydobycia miecza i zapytał go, czy puści wolne wodze Austryi, gdyby niektóre ze swoich dawnych prowincyj włoskich anektować zechciała. Bismark pomyślał chwilę i odparł: „Juścić, wszak Włochy nie należą do naszych przyjaciół.“ Tę samą odpowiedź dał kanclerz nuncyuszowi papieskiemu na zapytanie, czy w razie pobicia Włoch zezwoliłby bodaj na częściowe przywrócenie państwa Kościelnego.

Dalej opowiada Cappelli, że hr. Robilant, jakkolwiek ciągnął za trójprzymierzem z Austryą i Niemcami, nastawał jednak na to, aby nie Włochy, tylko państwa pół ocne inicyatywę ku temu podjęły. Jenerał hr. Robilant, ambasador we Wiedniu otrzymał od ministra Manciniego zlecenie, aby co rychlej zawiązał z gabinetem austryackim pogadanki względem przymierza Włoch z oboma cesarstwami; ks. Bismark pragnął bowiem, aby pierwsze kroki rozpoczęto we Wiedniu. Otóż zamiast spełnić rozkaz ministra, hr. Robilant prawie miesiąc chował odnośne instrukcye w swojem biurku — aż mu nareszcie hr. Kalnoky powiedział: „Zaglądasz pan tak często do mnie i mówisz o wszystkich rzeczach, tylko nie o tej najważniejszej, którą, o ile wiem, już dawno powinien mi byłeś zakomunikować.“

Hr. Robilant zostawszy w r. 1885 ministrem spraw zagranicznych rozmawiał często ze swoim podsekretarzem stanu, margr. Cappellim, że Włochy, zasłonięte trójprzymierzem jedynie na lądzie, koniecznie muszą dążyć do ściślego połączenia się z Anglią, coby też dla obu sprzymierzeńców było korzystnem, bo mogłyby wówczas Włochy występować jako pośrednie o gniwo między oboma cesarstwami a Anglią. Wszelako na teraz (w r. 1885) pierwszem zadaniem Włoch jest odnowieniu trójprzymierza na pozór nie przypisywać wielkiego znaczenia, a równocześnie — wszystko to są dosłownie wywody Robilanta — we wszystkich sprawach, a zwłaszcza oryentalnych rozwijać politykę mądrą, janacką, przedsiębiorczą. Jakoż skutku dopiął Robilant w zupełności. Ks. Bismark zaprosił Włochy, aby co do Wschodu połączyły się z oboma cesarstwami — i odtąd Włochy rej wodziły.(!)

W lecie r. 1886 przyniósł hr. Arco, zastępca ambasadora niemieckiego w Rzymie, hr. Robilantowi pozdrowienie od ks. Bismarka, dodając, że kanclerz pragnie się z nim widzieć dla rokowań o odnowienie trójprzymierza; że kanclerz radby sam przybyć do Włoch, ale wiek i słabowitość nie dozwalają mu takiej podróży. Robilant nie przyjął zaprosin Bismarka, a w rozmowach z br. Keudllem, ambasadorem niemieckim, szeroko i długo rozwodził się nad rzekomą jałowością trójprzymierza, nad sympatyami Włoch dla Francyi, tudzież nad tem, że trójprzymierze bardzo małą może dać ochronę Włochom na morzu.

Bismark w przekonaniu, że Robilant prawdę mówi, kazał Robilanta formalnie zapytać, jakie stawia warunki co do odnowienia trójprzymierza. Robilant przedłożył te warunki, „które — dodaje Cappelli — podczas narad naszych w ministerstwie spraw zagranicznych uznawaliśmy za niemożliwe prawie do przyjęcia.“ Kanclerz się jednak nie targował, — odpowiedział, że te warunki w zasadzie przyjmuje, niechaj Robilant projekt traktatu ułoży, a Niemcy postarają się o przyjęcie onego we Wiedniu. Tak więc sformułowano traktat, i po kilkomiesięcznych rokowaniach życzenia Włoch się spełniły. — celu swego dopięły. Jak zaś wszystko w ścisłej chowano tajemnicy, widać z tego, że w ostatnich dniach gabinetu Robilanta, kiedy traktat już dawno był ratyfikowany, pewien znakomity publicysta i deputowany w jednym z pierwszorzędnych dzienników włoskich zapewniał, że osiągnąć coś takiego niepodobna — „a myśmy, dodaje Cappelli, już wówczas byli osiągnęli.“

Tymczasem potrafił Robilant nietylko usunąć wszelkie nieporozumienia między Anglią i Włochami, ale o raz przy potężnej pomocy Bismarka i niektórych wielkich figur zawrzeć z Anglią nie konwencyę lub traktat, ale *entente cordiale* co do obopólnej obrony naszej pozycyi na Śródziemnem morzu na podstawie *status quo*. Ustępując z ministerstwa, rzekł hr. Robilant: „Kochany Cappelli, przebyliśmy razem wiele niemiłego, nie jednośmy przecierpieli, ale to przecie powiedzieć sobie możemy, że pozostawiamy Włochy szanowane za granicą, jak nigdy przedtem, i bezpieczne jak w żelaznej beczce“.

Na tem kończą się rewellacye. Margr. Cappelli wykazuje nadto jeszcze konieczność dla Włoch, aby wiernemi trójprzymierzu pozostały, i zaprzecza, jakoby dwuprzymierze francuzko-rosyjskie pokój narażało (jak to twierdzi Crispi).

Z wywodów Cappellego wynika, że Włochy pragnęły trójprzymierza, ale korzystnego dla siebie, tego dopięły i wierności mu dotrzymują, a we Francyi i Rosyi wrogów pokoju nie upatrują.

Otóż w obecnym składzie spraw europejskich niczego dogodniejszego, jadąc do Monzy, nie może sobie życzyć hr. Gołuchowski.

Życie nad stan.

Czas z powodu mnożących się faktów nadużyć grosza publicznego, czyni następujące słuszne uwagi:

Nie sporadycznie już, ale epidemią wdarła się do nas ta ohyda; — od kas miejskich, biur pomocniczych na miestnictwa, do najpoważniejszych instytucyj w kraju, cały szereg sprzeniewierzeń, połączonych z oszustwem, zapisuje kronika tegoroczna.

Niczem są straty materyalne wobec klęski moralnej! Gdy po za kordonem — tam, gdzie Polacy odsunięci są od wszelkich urzędów — poszukiwani jednak są na posadach, wymagających zaufania — w całej Rosyi mają oni pierwszeństwo tam, gdzie chodzi o oddanie klucza od kas; w Galicyi, gdzie sami u siebie się rządzimy — zaczynamy z trwogą się oglądać, komu powierzać te klucze, gdy tak częste bywają nadużycia. Największym skarbem społeczeństwa jest jego cześć, najdzielniejszą dźwignią rozwoju i postępu jest zaufanie publiczne. Gdy cześć społeczeństwa ponosi szwank, a zaufanie publiczne się chwieje, zapytajmy, gdzie siedlisko złego?

Żyjemy w czasach korupcyi. Panama stworzyła epokę, powie nam kto, więc cóż dziwnego, że dotarła do Galicyi. Tak nie jest — i nie ma tu żadnej analogii. Tam była korupcya systematyczna, nadużywano mandatów, aby w cichem porozumieniu oddawać w ręce bandy rozbójniczej tysiące łatwowiernych z milionami na kłamliwe przedsięwzięcia U nas fakta nadużyć są czysto indywidualne. Nie żądza złota, ale żądza użycia bywa tu podnietą do upadku i zbrodni. Tam z wyzysku i szalbierstwa posłowie republikańscy spokojnie, systematycznie się wzbogacają i zachowują fortuny — u nas co parę lat, lub co parę miesięcy słychać, że ktoś ucieka do Ameryki najczęściej bez grosza, lub dostaje się do kryminału, zostawiając rodzinę w hańbie i w nędzy — i w równej nędzy swe ofiary łatwowierności. Co jest gorszem, nie rozstrzygamy, ale z góry zaznaczamy tę różnicę psychologiczną — nie dlatego, aby to zmniejszało winę zbrodniarza, owszem może ją czyni jeszcze ohydniejszą, lecz że korupcya bywa indywidualną nie zbiorową, ulegają jej jednostki, nie zaś instytucye.

Nie dzielimy wcale doktryny, która z jednostek karygodnych zrzuca odpowiedzialność na społeczeństwo i jego wpływy, lecz z drugiej strony prawdą jest solidarność win i następstw, które z jednostek spadają na ogół Więc nie Panama, nie gorączka złota, a upadek zmysłu moralnego, który ogarnął tam i połączył całe grona reprezentantów ludu i ludzi mających mandaty; nie korupcya zbiorowa w rodzaju owych parlamentarnych spekulacyi i giełdowych szwidlów jest źródłem tych smutnych faktów w Galicyi. Źródło jest inne: lekkomyślność, marnotrawstwo, życie nad stan i różnego rodzaju rozpusta, porywa co chwilę jednostki i pcha je w przepaść.

Demoralizacya ta szerzy się zwolna, a dotąd mało kto podnosił przeciw niej głos. Życie nad stan, to choroba ogólna od dołu do góry, choroba niestety dawna i głęboko zakorzeniona w naszem społeczeństwie. Wszyscy lubimy podawać się za coś więcej, niż stanowisko nasze i nasze środki dopuszczają To grzech ciężki ekonomiczny i moralny, który ma swoje siedlisko w ogniskach rodzin, a podnietę w próżności. Lecz życie nad stan, lubo bardzo szkodliwe i potępienia godne, prowadzi do ruiny, nie prowadzi samo jeszcze do hańby. Po za ogniskiem rodzinnem rozpoczyna się dziedzina niemoralności, która ściera wstyd, wyradza cynizm i wiedzie do zbrodni. Bogacze siadają do zielonego stolika z ludźmi średniego mienia lub tymi, którzy z zawodowej pracy mają utrzymywać swe rodziny. Jakie stąd następstwa niech świadczą smutne przykłady ostatnich miesięcy. Lecz to trwonienie czasu i pieniędzy, czci i bytu rodzin ta gorączka przybiera różne formy, aż do szalonej gry giełdowej.

Z rycerskiej rozrywki sport staje się często zawodem, niekiedy karyerą, odwodząc młodzież od poważnej pracy, a prowadząc ją do wszelkiego hazardu. Rozpusta zwykła towarzyszyć tej namiętności, a w ostatnich latach tworzą się domy i ogniska zepsucia w naszych miastach. Różnego rodzaju odeony i tingel tangle szerzą zgniliznę od młodzieży zacząwszy, aż do ojców rodzin. Na tle pokątnych widowisk przy dźwięku muzyki i podrygach tanecznie zarysowują się straszne dramaty rodzinne i smutniejsza jeszcze korupcya publiczna.

Kontrola ksiąg kasowych i aktów rachunkowych może w wielu z tych wypadków niedostateczna, niedość ścisła, niedość fachowa. Zwykle po jakiemś nadużyciu słyszymy o potrzebie jakiejś reformy, ale doświadczenie nasze i obce wskazuje, iż kontrola i skontra dają poznać swe braki dopiero po szkodzie. Jedyną kontrolą, dającą pewną rękojmię, jest kontrola obyczajowa, skontro życia. I w tem główna, jeśli nie jedyna wina społeczeństwa i ludzi dźwigających odpowiedzialność, że obok obrachunków cyfrowych, zaniedbywano tego obrachunku etycznego — że nie pytano, jak ten lub ów żyje, czy jego życie prywatne odpowiada położonemu w nim zaufaniu? Gdzie czyste życie, tam i czyste będą ręce; cyfry w porządku, gdzie w porządku obyczaje. I dlatego choć sfera życia prywatnego winna być nietykalną — nie można twierdzić, że nie ma do tej kontroli prawa poważna opinia.

Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gas. Nar.*)

XXVIII.

Eczmiadzin w październiku 1897.

(*U patryarchy ormiańskiego.*)

Czyniąc zadość łaskawemu zaproszeniu czcigodnego patryarchy ormiańskiego, wybraliśmy się w przecudny gorący poranek z Erywania na wycieczkę do Eczmiadzinu.

Obok pałacu Sardara spuszczamy się w dół, w jar rzeki Zangi, poczem po drugiej stronie jaru pędzimy obok sardarowskiego parku na wschodnie przedmieścia Erywania. Wysokie, gliniane mury, ciągnące się w nieskończoność, zakrywają nam cały widok, — ale od czegoż spryt ciekawego podróżnika. Kilku z nas usiada całkiem wygodnie na dachach naszych wielkich wozów — i nie troszcząc się o ewentualność złamania karku, — zachwyca się widokiem okolicy. Rozległe, bujne winnice i sady ciągną się po obu stronach gościńca, — w oddali zielenieją gaje topolowe, zacieniające małe osady, a na południu połyskuje swymi lodami i śniegami wspaniały Ararat.

Głównym typem roślinnym całej okolicy jest topola. Nie spodziewałem się jednak nigdy, ażeby to nudne, robaczliwe, prawie zawsze na poły uschłe nasze drzewo, mogło być tak piękne. Tutejsza topola różni się od naszej przedewszystkiem śliczną białą korą jak brzoza, a potem jasną, zdrową zielenią licznych gałęzi, które swą bujnością uszlachetniają ten z natury nieco upośledzony, miotlicowy kształt drzewa. Więc też i taki zielony cienisty gaj topolowy, z którego tak pięknie przezierają białe jak śnieg pnie, — wygląda wśród czarnego tła lawy, budującej cały kraj, nadzwyczaj uroczo.

Kilka kilometrów dalej kończą się ogrody Erywania, a z nimi i mury gliniane, a zaczyna pusty, czarny step, na którym tylko z trudnością leniwe wielbłądy wyszukują sobie nikłą, kolczastą paszę. Cudowne działanie wody uderza w oczy wszędzie. Gdzie ręka ludzka puściła te życiodajne strugi, rzuca się bujna roślinność, zresztą czernieje prawie zupełnie martwa pustynia. Potrzeba tutaj tylko energicznego, pełnego dobrej woli rządu, potrzeba kapitałów i ludzi przedsiębiorczych, a cała Armenia zamieniłaby się w jeden wspaniały, bogaty ogród.

Nie można jednakowoż twierdzić, ażeby ta czarna puszcza była bez powabu. Przedewszystkiem bawią oko same kształty powierzchni lawy, która w jednem miejscu pokrywa się dzikimi głazami, w drugiem najeża się swą porowatą gąbczastą masą, a do tego te zielone oazy prawie zdają się wymagać takiego czarnego nieurodzajnego tła.

Oto właśnie zbliżamy się do oazy, jest nią dobrze zagospodarowana wioska ormiańska. Na płaskich dachach mieszkań wznoszą się sterty ze zbożem, obok stoją całe stogi z wysuszonymi plackami z nawozu, gdyż tutaj wszędzie za opał służą — podobnie jak u nas w Horodeńskiem — nawóz zmieszany z pociętą słomą. W polu stoi jeszcze wino i bawełna, której biały, już do zbioru dojrzały puch, obsypał wszystkie krzaczki jak gdyby świeżym śniegiem. Świeże wyniki, jakie wydały wszystkie próby czynione dotychczas w tym względzie, są rękojmią. że kiedyś Armenia przy odpowiedniej opiece stanie się klasycznym bawełnianym krajem.

Przed wiejską karczemką stoją wiel-

38

ŚWIAT I FINANSE.

Drugie życie

PANI APPELSTEIN.

Powieść współczesna

przez

WINCENTEGO hr. ŁOSIA.

(Ciąg dalszy.)

Czyżby i on już wiedział o procesie, i o możliwej jego ewentualności?

Znalazła księcia oczyma, jak rozmawiał w drugim salonie z tym Appelsteinem, który miał do niej interes. Co ci dwaj ludzie mogli mieć ze sobą do mówienia? Ten bankier wydawał się jej przebiegłą, podstępną, niebezpieczną sztuką.

Appelstein w tej właśnie chwili mówił do księcia, nakręciwszy rozmowę na galicyjskie stosunki ekonomiczne.

— U nas ogromne kapitały leżą bezprocentowo. Kapitaliści nie lubią lokacyi na ziemi, podlegającej „ukazom“. Gdyby się znalazło w Galicyi jakie ujście dla nich, jakaś byle pewna lokacya, sam bym mógł znaczne fundusze tu puścić. Mówisz książę, iż naprzykład twoje dobra z powodu głównej wartości ich w lasach nie mogą korzystać z odpowiedniego rolnego kredytu. Jeśli go potrzebujesz, pozwolisz, że rozpatrzę interes i sam chętnie w niego wejdę. Powtarzam, iż nieprzyjmuję kapitałów, bo nie mam dla nich lokacyj.

Książę promieniał. Gdyby to było możliwe, gdyby Appelstein ulokował jakie parę kroć, niepotrzebowałby się żenić ani z Porzycką, ani z nikim. Co za szczęśliwą myśl miał wdając się z bankierem w tę rozmowę ekonomiczną. To było całkiem naturalne. Przecież Buczaccy byliby zbankrutowali, gdyby im nie był pomógł Rotszyld. Jego ratowałby Appelstein.

— Ach! — zawołał — nietylko pozwolę, ale proszę pana, byś do mnie zaszedł, lub ja się u niego stawię. Przedstawię mu interes. A gdyby panu odpowiadał, zobowiązałbyś mnie pan dozgonnie. Mój ambaras tkwi w bardzo prostej przyczynie ekonomicznej, miejscowej. Towarzystwo ziemskie daje ograniczone pożyczki na lasy. Otóż ja, który mam morgi podwójnie wartające, bo zalesione, mniejsze mam na nich ciężary, niżlibym miał lotne piaski. Stąd dziś potrzebując paru kroć muszę albo wycinać lasy, albo zaciągać długi lichwiarskie.

— Pomówimy — przerwał bankier — dołożę wszelkich usiłowań, by księcia zobowiązać.

— Ach! panie! — rzekł książę i chciał dalej mówić ale w tej chwili odwołał go zirytowany Porzycki słowami:

— Wiesz! skandal! jakiś spisek! jakieś lwowskie świństwo! które na pikniku młodzieży trafić się nie było powinno.

— Co? co? — pytał przerażony książę.

— Panna Appelstein nie tańczyła drugiego kadryla, nie tańczy mazura a danserów więcej niż panien.

Książe zmarszczył brwi, wyglądał dotknięty i wysoce zły.

— Ty tańczysz?

— Ja tańczę z panną Melloko.

— Ja — mówił powoli myśląc i rozglądając się książe — tańczę z księżniczką Turn-Taxis... Co tu zrobić?

Był w największym kłopocie. Zbyt znał świat, aby zaraz nie domyślić się co zaszło. Namawiać do tańca nikogo nie mógł przez wzgląd tak na Porzyckiego jak i pannę Appelstein, teraz go interesującą po zaręczeniu się siostry, po rozmowie z bankierem. Samby tańczył i poprowadził z nią mazura, gdyby mógł.

— Poczekaj — rzekł — coś obmyślę.

— Tylko nie namawiaj tych trutniów!

— Nie! — zawołał i pobiegł. Zabanowska mu zastąpiła drogę.

— Pięknie przyjmujecie gości. Pani Appelstein opuszcza bal. Lulu nie ma danserów... Biedna kobieta odchodzi od zmysłów, taki afront! to ułożone!

— Wiem! wiem! — mruknął książe, biegnąc dalej i zatrzymując się.

Tymczasem Irena przeszła już wszystkie męczarnie, znane matkom, które wprowadziły w świat córki, będące z innych powodów w jej pozycyi. Poprostu odchodziła od umysłów, widząc jak Lulu siedziała podczas drugiego kadryla, a gdy nadszedł mazur, gdy pary zaczęły się ustawiać, gdy w nich nie było Lulu, gdy ją zobaczyła pod ścianą siedzącą, bladą i wystraszoną, pani Appelstein zrobiło się słabo. Szczęściem znalazł się przy niej Bywalski, który ją wprowadził do garderoby.

Tu zalała się łzami i mówiła:

— Karetę! karetę! wyjeżdżam i więcej nogi nie postawię w tym świecie! niech się co chce dzieje... Już kielich do dna wypity, już...

Łkała! Dławiło ją. Był to atak nerwów.

Bezprzytomny Bywalski pobiegł uwiadomić, co zaszło, Zabanowską. Przecież darmo nie wzięła brylantów? Leontynkę do ostatniej chwili bawił Porzycki, licząc na księcia.

A tu Irena zawodziła formalnie przepełniona goryczą i żalem.

Tam muzyka przygrywała, pary się ustawiały, brakowało tylko księcia prowadzącego tańce, a katastrofa dla Lulu byłaby faktem dokonanym.

Każda przygrywka pruła wnętrzności rozżalonej matki, nie mogącej pojąć, za co tak na dziecku mściła się życiowa nemezis.

Potrzebowałaby morfiny, a tu podczas balu niepodobieństwem było jej użyć.

Nieco ochłonęła, powstrzymywała łkania i spazmy i radziła z Bywalskim co począć.

Opuszczać bal, było pokazywać, iż dotknięto ją, było wystawiać się na dalsze pocieski, było dostarczać broni wrogom. Nie opuszczać go, przechodziło jej moralne siły. Wszakżeż Lulu taniec lubiała...

Znów zaczynała płakać, bo tuż obok zabrzmiał mazur, grany przez wyborną orkiestrę, dochodziły odgłosy hołubców, szmer jedwabi, suwanie po posadzce..

Rozejrzała się. Nie było przy niej nikogo. Wstać nie miała odwagi. Gdyby tak zobaczyła na ogłoconych ławkach, skoro wszystkiemi parami mazur się zwykle zaczynał, siedzącą samą Lulu, pytającą ją wzrokiem o przyczynę tej dziwnej panieńskiej doli.

Stanęła jej w oczach przeszłość jej panieńska.

Muzyka ma to do siebie, iż wywołuje takie widziadła. I widziała się w Warszawie zaraz w pierwszej parze z hr. Ka..., w tem towarzystwie olbrzymich fortun i wielkich nazwisk, podziwianą, zachwycającą, widziała się, jak jej zazdrościły księżniczki. Cóż za sprzeczność losu z losem córki?

Wspomnienia ją uspokajały. Gdyby był jej kto wtedy jakby w panoramie pokazał ten oto dzisiejszy jej bal, mający miejsce w dwadzieścia lat później?

Zaśmiała się.

Ona popełniła okropny błąd, opuszczając Warszawę. Tam by ją coś podobnego spotkać nie mogło. Tamby się ulitowali nad jej córką, jej dawni wielbiciele, młodzi Ka..., Korońscy... tylu innych. Tamby nie była tak samą. Tam był świat, tu prowincya. Tam byłaby nie tak samą z tem swem nazwiskiem, brzmiącem tam naturalnie, tu dziwnie...

To Jakób Appelstein ją wyprawił z rodzinnego miasta. On jej niedoświadczonej podsunął ten projekt wyjazdu. Ach! ileż złego jej ten człowiek zrobił.

I w tejże chwili stanął nad nią uwiadomiony przez Bywalskiego, co zaszło.

Irena rzuciła się jak dzika ku niemu.

— Dobrze, żeś pan widział na własne oczy, na co mnie tu osadzając naraziłeś — mówiła zdławionym głosem. — Ta dziewczyna jest moją córką, ale się nazywa Appelstein i gdybyś pan był człowiekiem, tobyś choć w cząstce tak jak ja cierpiał.

— Cierpię też! — odparł, spuszczając wzrok bankier. — Cierpię — powtórzył — i widzę, żem zbłądził.

— Ha! rychło wczas! — jęknęła, opuszczając się na kanapę.

Wtem stanął między nimi Bywalski, zacierając ręce, spokojny i pogodny jak zawsze. Irena patrzyła nań z wyrzutem. Jakże mógł być tak usposobiony, gdy ją coś zabijało poprostu?

— Powiedziałeś pan Lulu — zapytała — że wyjeżdżamy, że mi się zrobiło słabo?

— Nie powiedziałem, nie chciałem jej psuć mazura.

— Tańczy? — zapytała, a oczy jej błysnęły, ale widząc Jakóba nad sobą, dodała — któż się nad nią zlitował? któż jej tę jałmużnę rzucił?

— Piękna mi jałmużna prowadzić mazura w pierwszej parze z księciem.

Irena wstała jak na sprężynach, jak wstają morfinistki.

(C. d. n.

błędy, koło nich snują się Tatarzy i dzicy Kurdzi, którzy spoglądając na nas z podełba, zdają się obliczać, jaki by to był ładny dochód, gdyby nas tak można gdzieś w puszczy przyłapać. Na razie to trudne do wykonania, gdyż przedewszystkiem jest nas troszkę za wiele, a oprócz tego „czaparzy" uzbrojeni od stóp do głowy, posarzucawszy z fantazyą czerwone baszliki na plecy, harcują obok naszych wozów na dziarskich konikach i go towi są — tak im przynajmniej z miny patrzy — przelać krew za naszą całość, gdyż to przecie goście batiuszki gasudara, których powierzono ich pieczy.

Lecz oto i miasteczko Ecmiadzin. Wieże i mury klasztorów i kopuła kościoła panują nad schludnem miasteczkiem, w którem rojno jak w ulu. Właśnie przedwczoraj odbywała się uroczystość święcenia oleju, więc pobożni pątnicy, którzy się zeszli ze wszystkich stron ormiańskich ziem, świątkowali jeszcze, dzieląc swój czas między modlitwę i zabawę.

Oprócz tego setki nieszczęśliwych wychodźców z Turcyi zalegają obszerny plac przed klasztorem. Biedni oni! Do swej ojczyzny wrócić nie mogą, gdyż czeka ich tam rzeź, o której dyplomaci europejscy nie lubią mówić, gdyż to zakłóca koncert europejski, polegający na tem, że jedno mocarstwo gra, a reszta tańczy. Biedni oni! Nie mają ojczyzny, nie mają dachu nad głową, nie mają strawy dla swych chorych dzieci. Wprawdzie zacni mnisi ze swym patryarchą na czele, czynią co mogą, codziennie piecze się dla tych nieszczęśliwych kilkaset bochenków chleba, a poczciwi braciszkowie uwijają się pomiędzy chorymi z lekami i pociechą, lecz cóż to wszystko znaczy! Rozpacz, nędza, śmierć widoczna z każdego oblicza; serce się kraje na widok tych biednych schorzałych dziatek, gasnących zwolna na ręku zrozpaczonych rodziców... A tymczasem Kurdzi i Turcy dalej pławią się we krwi, a tymczasem dyplomaci nad Złotym Rogiem strojni w haftowane fraki, barwne szmatki i piórka, szlą do sułtana noty, z których on — opierając się na potężnym przyjacielu, obowiązanym sobie podział Turcyi na odpowiedniejszą chwilę — nic a nic sobie nie robi.

Kilku archimandrytów ubranych w czarne habity i takież kapuzy wyszło na nasze spotkanie. Pełne inteligencyi i miłe ich oblicza od razu nas ujęły za serce. Jakoż rzeczywiście pierwsze wrażenie było zupełnie usprawiedliwione, poznaliśmy w nich ludzi o wielkiem wykształceniu, mówiących płynnie światowymi językami.

Zaczęliśmy nasz pobyt od herbaty i od odświeżenia się w naszych własnych celach, gdyż poczciwi ojcowie chcieli nas zatrzymać przynajmniej na tydzień, więc przygotowali nam przepyszne cele z widokiem na Ararat, poczem zaraz udaliśmy się na posłuchanie do Jego Świątobliwości. Zgromadziliśmy się we wielkiej sali, gdzie we środku na tronie zasiadł patryarcha, także „Katholikos" zwany, Jego Świątobliwość „Der, Der, Megrdecz I. Khrimian Hairig" (po polsku: „Pan, Pan, Jan Chrzciciel I. Khrimian Ojczulek").

Muszę się przyznać, że na widok tego poważnego starca o nadzwyczaj miłem obliczu, odzianego we fioletowy habit i czarną kapuzę z brylantowym krzyżem nad czołem, ogarnęło mnie nie małe wzruszenie — i dopiero podczas jego mowy wygłoszonej w ormiańskim języku, przyszedłem nieco do siebie, co tem bardziej było wskazanem, że i sam za chwilę miałem głos zabierać.

Mowa przetłómaczona przez archimandrytów na francuski język da się streścić w następujących słowach: „Jego Świątobliwość wita przybyłych z całego serca na ormiańskiej ziemi, posiadającej tyle zajmujących prastarych zabytków z odległych wieków, między którymi najstarszy, najpoważniejszy i najdroższy jest ten potężny Ararat, ta kolebka rodu ludzkiego. Po raz pierwszy widzi Armenia u siebie tylu światowych uczonych i Jego św. uważa dzień dzisiejszy za dobry początek przyszłości, nie wątpi bowiem, że panowie rozniesiecie światło prawdy o Armenii i Ormianach po całym świecie. Ormianie nie są bynajmniej dzikimi rewolucyonistami, wszczynającymi zamieszki i zamącającymi pokój światowy, lecz prastarym, spokojnym o starożytnej kulturze i starożytnem chrześcijaństwie narodem, który prześladowany pod rządem tureckim dopomina się praw swoich. Jego św. życzy najprzyjemniejszego pobytu i szczęśliwej podróży na Ararat".

Odpowiedział znany podróżnik i geolog, prof. Richthofen — poczem ja zabrałem głos, dając wyraz naszemu podziwowi dla pracy kulturnej Ormian wogóle a w szczególności dla kleru ormiańskiego, przyczem napomknąłem, że pochodzę w tej części Polski, w której znaczna część Ormian osiedliwszy się przed wiekami, zrosła się z nami.

Jego Św. przemówił jeszcze raz, zapewnił, że cieszy się bardzo, iż w tem poważnem gronie widzi i Polaka, wspomniał, że w swej podróży po Europie był także we Lwowie i upoważnił mnie, ażebym Ormianom w Polsce zawiózł jego pozdrowienie i ojcowskie błogosławieństwo.

Rozrzewniony ucałowałem rękę czcigodnego starca i na tem skończyło się urzędowe posłuchanie.

Pod wodzą archimandrytów rozsypało się całe towarzystwo oglądać osobliwości pasterskiej stolicy.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że rezydencya Katholikosa jest jakimś wspaniałym pałacem w guście europejskim. Bynajmniej, zwyczajem wschodnim wszystkie gmachy otaczające starożytny kościółek są długie, jedno piętrowe bez wszelkich ozdób. Nie byłoby nawet rozsądną rzeczą stawiać w kraju, gdzie trzęsienia ziemi niszczą całe miasta, monumentalne gmachy, cała bowiem Armenia spoczywa na wulkanie. Pod temi czarnemi lawami jeszcze ciągle wre i kipi i nie jest wykluczoną rzeczą, że lada chwila ten podziemny ogień buchnie z całą swą niszczącą siłą na powierzchnię.

Więc i sam kościółek w staro-bizantyńskim stylu z jedną kopułą w środku jest dość mały i skromny. Najstarsza część jego pochodzi jeszcze z IV. wieku, ale z biegiem czasu tyle razy świątynia podpadała zniszczeniu i odbudowaniu, że trudno się i wyznać. Eczmiadzin leży bowiem nieszczęśliwie na drodze między Persyą i Turcyą. Niejednokrotnie więc azyatycka hołota hulała sobie po klasztorze i domu Bożym. Z tego więc powodu i skarbiec kościoła nie wiele ma starych zabytków, do najbardziej zaś cenionych należy kawałek drzewa, pochodzący według zdania naszego przewodnika z arki Noego, a oprawiony obecnie w złoto i drogie kamienie jako okładzinka Pisma św. Według pięknego podania Grzegorz Iluminator, główny święty ormiański — chciał wyjść na szczyt Araratu, ale ciągle jakaś siła niewidzialna zwracała go na dół, nareszcie ujrzał anioła, który rzekł do niego w te słowa: Do łona matki powrócić nie zdołasz, a właśnie Ararat jest łonem, z którego wyszedł ród ludzki, porzuć więc chęć dostania się na szczyt, wracaj do klasztoru i zanieś tam ten ułamek arki Noego, ażeby relikwię tę czczono po wszystkie czasy".

Kawałek krzyża Chrystusowego, dalej kilka starożytnych kielichów, pastorałów, infuł (patryarcha nosi bowiem infułę a nie mitrę), dopełniają świętości i osobliwości kościółka.

Zwiedzamy następnie bibliotekę, dość bogatą w starożytne ormiańskie rękopisy, oglądamy drukarnię, gdzie właśnie z maszyn wychodził kalendarz ormiański na rok 1898 i miesięcznik naukowy *Ararat*. Chowamy sobie po jednym egzemplarzu jednego i drugiego na pamiątkę i obchodzimy gmachy tworzące jak gdyby czworoboczne ramki dla kościółka. Jedno skrzydło zajmuje liceum i seminaryum duchowne, drugie mieszkania zakonników i refektarz, trzecie biblioteka, drukarnia i gisernia a wreszcie czwarte służy jako bezpłatny hotel dla pątników.

Najpiękniejszą atoli częścią klasztoru jest obszerny ogród z wielkim stawem, z topolami, platanami i ailantusami, w których cieniu tak błogo się spoczywa, gdyż tam za drzewami wznosi się na szafirze niebios ten według słów Jego św. najpoważniejszy i najdroższy zabytek ubiegłych wieków: cudowny Ararat.

Odłączyłem się od towarzystwa, gdyż ani śpiewy i tańce pątników w ogrodzie, ani ten zajmujący różnobarwny tłum dookoła klasztoru tak mnie nie zajmował jak Ararat, który zdaje się wznosić tuż za ostatniemi drzewami parku mimo, iż to jeszcze z pięćdziesiąt kilometrów odległości. Więc leżąc wygodnie w cieniu platanu i oddechając tem miękkiem, ciepłem powietrzem Wschodu, wpatrzyłem się w tę świętą górę jakgdyby w niebo otwarte... I było mi tak rozkosznie, tak błogo, że byłbym tam spoczywał i podziwiał Bóg wie jak długo, gdyby mię szanowni Ojcowie nie byli wyciągnęli prawie gwałtem na obiad, który był wspaniały. Jego Sw. zaszczycił nas swą obecnością, siedział przy maleńskim stoliku w górnej części sali, otoczony klerem i trabantami w szkarłatnych uniformach. Posypały się toasty — pierwszy wygłosił Jego Świątobliwości na cześć naszą, potem prof. Hughes po angielsku a prof. Meunier po francusku i wiele innych na cześć patryarchy i narodu ormiańskiego.

Patryarcha przemawiał powtórnie zapewniając, że pod rządem rosyjskim naród ormiański się rozwija, dał wyraz nadziei, że przecież kiedyś dyplomacya europejska ulituje się nad jego rodakami, cierpiącymi pod rządem tureckim.

Wtenczas ja powstałem, a zaczynając od zdania poety: „W waszej własnej piersi są waszej przyszłości gwiazdy", palnąłem mowę, jakiej jeszcze z pewnością mury Eczmiadzinu nie słyszały. Powiedziałem, żeby na sprawiedliwość europejską nie liczyli, niech patrzą na Polskę, a będą mieć pojęcie o europejskiem poczuciu prawa i europejskiej polityce, niech więc pracują nie oglądając się na nikogo, a ormiańskiego narodu nie potrafi nikt zniszczyć, chociażby był największym mocarzem świata, tak jak i Araratu nikt nie zdoła zmieść z powierzchni ziemi. Na pomyślność więc pracy narodowej" wychyliłem swój puhar.

Żałuję, że względy polityczne zamykają mi usta, ale niech ten serdeczny uścisk, który wymieniliśmy, niech te łzy, które wspólnie wylaliśmy, dopowiedzą reszty...

I kiedy późnym wieczorem pędziliśmy z powrotem do Erywania, ja siedziałem zadumany, gdyż w uszach brzmiały mi te piękne ze wschodnią kwiecistością poważnemi usty wypowiedziane słowa:

„Synu mój!... Narody są jak kwiaty mają od Boga przeznaczone obszary swego istnienia, mają prawo do istnienia tamże. Ty możesz gwałtem i potęgą zniszczyć je chwilowo, możesz obce wprowadzić chwasty, które pielęgnowane przez ciebie przygłuszą je, ale mylisz się, jeżeli sądzisz, że nasienie zginęło! Ono kiełkuje — a kiedy gwałtowna ręka usunięta wolą Bożą przestanie pielęgnować te obce chwasty, natenczas miejscowe kwiaty zwyciężą i jeszcze wspanialej rozwiną się w słońcu i wolności..."

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Przeniesienia.

Namiestnik przeniósł koncypistę namiestnictwa Adolfa Piaseckiego z Gorlic do Dąbrowy, a praktykanta konceptowego namiestnictwa Józefa Zbyszewskiego z Dąbrowy do Gorlic.

Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów sądowych: B. Bieleckiego do Stryja, L. Makarewicza do Lwowa, L. Wrońskiego do Baligrodu, M. Skulskiego do Sanoka, W. Studzińskiego do Dobromila, J. Kalinowskiego do Lwowa, K. Paszkowskiego do Jarosławia, J. Wojcika do Brodów, J. Rubinowskiego do Szczerca, M. Teśluka do Gródka, K. Blahę do Przemyśla, L. Słotarskiego do Lwowa, J. Horniatkiewicza do Sambora, P. Korola do Szczerca, F. Schallera do Przemyśla, Eust. Thiela do Stanisławowa, Al. Wolfa do Stanisławowa, H. Thalera do Kołomyi, D. Hexla do Stanowiec, R. Bryglodowicza do Brodów, M. Bubę do Sanoka, L. Semmla do Tłumacza, Daniela Hoszowskiego do Kulikowa, Władysława Stan. Brewkę do Niżankowic, A. Andrzejewskiego do Winnik, W. Nesseltucha do Winnik, J Baabego do Przemyśla, R. Karatnickiego do Stanisławowa, Ant. Jamroza do Tarnopola, P. Kościuka do Sambora, B. Bibringa do Zastawny, M. Kaweckiego do Buczacza, Ign. Janowskiego do Sambora, W. Reichenberga do Liska, M. Ślusarczuka do Jaworowa, N. Reisera vel Grunseida do Podwołoczysk, J. Versajkę do Rudek, M. Sienczaka do Podhajec, A. Eibla do Tarnopola, S Picyka do Przemyśla,

zamianował kancelistami sądowymi: B. Karpiaka dla Sokala, H. Rosenfelda dla Bełza, Em Haya dla Bursztyna, N. Schorra dla Zbaraża, Iz. Petersila dla Buczacza, J. Schiszlika dla Tarnopola, M. Hermanna dla Gródka, A. Mygdana dla Trembowli, H. Kupfermanna dla Stanisławowa, Z. Belemera dla Chodorowa, Mojżesza Mendlera dla Baligrodu, R. Barautsa dla Drohobycza, T. Kruszyńskiego dla Janowa, J. Szumyłowicza dla Lubaczowa, F. Manza dla Lubaczowa, W. Figwera dla Kałusza, J. Knebla dla Turki, W. Zielińskiego dla Stanisławowa, Karola Friebesa dla Stanisławowa, Ad. Romanowskiego dla Mielnicy, F. Freudmana dla Kozowy, S. Skulskiego dla Podhajec, J. Bayera dla Rudek, M. Podolskiego dla Kałusza, W. Smarzewskiego dla Rawy, F. Witzlinga dla Kut, A. Ornsteina dla Niżankowic, M. Fertiga dla Żółkwi, J. Kozakiewicza dla Borszczowa, L. Hladnego dla Tyśmienicy, A. Bigajskiego dla Tyśmienicy, Karola R. Schebestę dla Rohatyna, J. Podfilipskiego dla Glinian, Józefa Tischa dla Kossowa, M. Gałackiego dla Delatyna, S. Türka dla Żurawna, Ant. Ławrowskiego dla Oleska, A. Kozłowskiego dla Kut, R. Tkaczkiewicza dla Zaleszczyk, W. Proksza dla Buczacza, M. Zwillinga dla Skolego, J. Hermanna dla Złoczowa, A. Metha dla Podbuża Eugeniusza Mostowskiego dla Borszczowa, Franc. Adamowskiego dla Buska, J. Maksymowicza dla Kałusza, G. Pawlikowskiego dla Zabłotowa, J. Remiszewskiego dla Buska, T. Tobisa dla Zborowa, El. Mazura dla Obertyna, F. Bernfelda dla Różniatowa, W. Wesołowskiego dla Mikołajowa, D. Śliwicza dla Kałusza, J. Świtarzewskiego dla Buska, M. Dąbrowskiego dla Delatyna, J. Tura dla Glinian, K. Nasaduika, dla Nadwórny, W. Popiela dla Sokala, K. Kunickiego dla Horodenki J. Landesberga dla Czortkowa, M. Serbeńskiego dla Kołomyi, Emila Ciepielowskiego dla Przemyślan, Wiktora Żukowskiego dla Radziechowa, Józefa Świdzińskiego, dla Kossowa, M. Rotha dla Bursztyna, F. Jaśkiewicza dla Czortkowa, M. Kiernickiego dla Kut. M. Denysa dla Żółkwi, W. Sochackiego dla Żabia. K. Balickiego dla Nowego Sioła, J. Martyńca dla Złotego Potoka, E. Bandurskiego dla Bohordczan.

Czas odnowić przedpłatę

KRONIKA.

Lwów d. 3 Listopada.

Sejm galicyjski ma być zwołany na 14. grudnia br.

Zapiski osobiste. Namiestnikowi ks Sanguszce, który już wrócił do Lwowa, wręczyła w środę deputacya miasta Drohobycza z burmistrzem p. Ochrymowiczem na czele dyplom obywatelstwa honorowego.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski przejechał pociągiem błyskawicznym przez Lwów do Wiednia.

Wybór uzupełniający czterech członków rady pow. wielickiej rozpisało namiestnictwo na 6 i 7 grudnia br.

Historya „Spółki naftowej". Opowiadano, że Czesław Kieszkowski, mający tak wielką rodzinę, bo 9 dzieci, mógł przy dochodach nie przenoszących 10 tysięcy rocznie, dla tego tak szumnie żyć i wydawać mnóstwo pieniędzy bez szczególniejszego zwrócenia uwagi, iż sądzono, że czerpie niemałe zyski z gal. Spółki naftowej, której był jednym z założycieli. Krakowski korespondent *Dz. pol.* podaje dziś następujące ciekawe szczegóły historyi tej Spółki:

W styczniu 1896 roku pojawił się prospekt, podpisany przez pp. Czesława Kieszkowskiego, Stanisława Klobassę i Karola hr. Scipia, zapowiadający utworzenie „Galicyjskiej Spółki naftowej". Wymienieni panowie zapowiedzieli w prospekcie, wskazując, jak podobne przedsiębiorstwa świetnie się powodzą, utworzenie nowej spółki naftowej pod powyższą firmą, objąć mającej kopalnie nafty „Potok", będące dotychczasową własnością p. Stanisława Klobassy Zrenckiego w powiecie Jasielskim, dalej kopalnie Kryg-Kobylankę tegoż właściciela i w tymże powiecie, wreszcie Zagórz, własność p. dr. praw i adwokata E. Łobaczewskiego w powiecie sanockim.

Żeby dać próbkkę, jak efektownie brzmiał prospekt, przytoczę tu jeden z jego ustępów: „Kopalnia nafty w Potoku, obejmująca dwadzieścia kilka morgów przestrzeni, własności p. St. Klobassy Zrenckiego, powstała na wydzierżawionych gruntach rustykalnych, a pierwszy jej szyb w głębokości 540 metrów wybuchnął naftą w kwietniu 1893 roku. Po pierwszym nastąpił drugi, potem trzeci itd., darząc właściciela obfitym plonem i przynosząc mu po koniec roku 1895, a więc w dwa lata i 9 miesięcy około 250 000 centnarów metrycznych ropy, czyli w przecięciu za rok około 91.000 centnarów metrycznych, przedstawiających wartość 270.600 zł. Powyższe plony zebrane zostały z 5 szybów zaledwie, szósty bowiem dopiero w styczniu br. obdarzył właściciela obfitą ropą, zaś 7, 8 i 9 są w robocie. Gdy się zważy, że dotąd ani jeden szyb nie zawiódł i że na tej przestrzeni jeszcze około 50 do 60 szybów wiercić można, nikt nie zaprzeczy, że widoki Spółki nabywającej te kopalnie, do najlepszych należą".

Pomijam dalsze różowe horoskopy, co do innych kopalń, które Spółka nabyć miała. Wywołało to zdumienie, że podobnemi przedsiębiorstwami, będącemi czystą loteryą, bawi się szef działu życiowego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, ale ostatecznie zabiegami osobistymi zyskiwał on akcyonaryuszów i już w dniu 18 stycznia 1896 roku ogłoszono drukiem kontrakt Spółki, na którym widnieją podpisy: Czesław Kieszkowski m. p., Stanisław Klobassa-Zrencki m. p., Karol hr. Scipio del Campo m. p.". Paragraf 1. owego kontraktu Spółki brzmi: „Celem nabycia kopalń i terenów naftowych w Potoku, Kryg-Kobylanka i w Zagórzu, eksploatowania takowych, celem zaprowadzenia urządzeń będących w związku z kopalnią nafty, przerabiania wydobytego surowca i w ogóle celem prowadzenia interesów w zakres kopalnictwa naftowego wchodzących, na wspólny zysk i stratę, my niżej podpisani zawiązujemy Spółkę i składamy w tym celu kwotę 300.000 koron, a mianowicie Wny Czesław Kieszkowski zamieszkały w Krakowie 100.000 koron, Wny Stanisław Klebassa-Zrencki zamieszkały w Skołyszynie 100.000 koron, Wny Karol hr. Scipio del Campo zamieszkały w Krakowie 100,000 koron. Paragraf 2. kwota 300.000 koron ma stanowić kapitał zakładowy Spółki, który ma być podniesiony do sumy 2,400.000 koron przez rozpisanie 2100 udziałów po 1000 koron. Wyż wymienieni założyciele Spółki mają się starać o pokrycie tych udziałów, przez przybrać się mających spólników udziałowych".

Jak akcyonaryusze twierdzą, zebrano udziałów na 1,100.000 zł. i kupiono kopalnie. Akcyonaryusze wątpią przedewszystkiem, czy założyciel Czesław Kieszkowski złożył owe 100.000 koron i twierdzą, że kopalnie na ich rachunek cokolwiek za drogo zostały kupione, bo podobno za 800.000 zł. Jaki procent miał przytem Czesław Kieszkowski, na razie nie wiadomo, to tylko wiadomo, że kopalnie obciążone już były do 40 prc. pretensyami innych osób do czystego zysku, tak że akcyonaryusze Czesława Kieszkowskiego kupowali dalsze 60 prc. Nie zawadzi tu dodać, że pierwszym twórcą kopali w Potoku był p. Acht, który coś na kwotę 30.000 zł. czy 40.000 odstąpił prawa swoje p. Stanisławowi Klobassie Zrenckiemu, ten zaś spółce.

Nie kwestyonują akcyonaryusze powyżej podanych cyfr, dotyczących własności kopalni w Potoku po roku 1893, ale mają pewne powody do przypuszczenia, że kopalnie w Potoku nabył Czesław Kieszkowski w chwili, gdy ich wydatność zaczęła się zmniejszać. Zdaje się, że skutkiem tego był objaw, iż dywidendy od kapitałów wpłaconych były bardzo małe. I tak w okólniku do akcyonaryuszy z dnia 30 czerwca 1897 roku, podpisanym imieniem spółki przez pp. K. Scipiona i dra Fr. Łubieńskiego, czytamy, że „wypłacono począwszy od 1 lipca r. b. zaliczkę na dywidendę 1897 roku 5% w stosunku do roku"; równocześnie wspomina okólnik bardzo zagadkowo i niepewnie o ewentualnej superdywidendzie, którą obiecuje wypłacić członkom w styczniu 1898 r. po sporządzeniu bilansu za rok 1897.

Już ten szczegół wyraźnie wskazuje że całe przedsięwzięcie kiepski wzięło obrót. Byłby to naturalny i prosty wynik loteryi, czem jest w istocie takie przedsiębiorstwo, ale akcyonaryusze idą dalej i powiadają krótko, że są „spłukani" do szczętu, że z owego 1,100.000 zł. nie ma jednego grosza, że spółka ma jeszcze długu 360.000 czyli 180 000 zł., że kopalnie w Potoku wydają coraz więcej wody, a coraz mniej, a przynajmniej już tak mało ropy, że starczy to zaledwie na koszta administracyi, że wreszcie ogłoszony komunikat stosownie powiada, iż ucieczka Czesława Kieszkowskiego nie spowoduje żadnych strat, bo już tracić nie ma co; niepodobna było przecież wymagać od niego, by zabrał w drogę ze sobą studnie wyczerpane w Potoku. Akcyonaryusze twierdzą, iż cała ta sprawa przypomina mocno owe słynne przedsiębiorstwa przed krachem wiedeńskim.

Tak twierdzą akcyonaryusze, sądząc, że po sprzedaniu terenów naftowych w Potoku za najlepszą cenę pokryją zaledwie pasywa spółki, bo podobno dużo pieniędzy poszło na kopanie gruntów i poszukiwanie dalsze na gwałt nafty. Inni akcyonaryusze twierdzą, że w najlepszym razie dostaną 1/4 włożonego kapitału. Są to proste złudzenia... Po gospodarce Czesława Kieszkowskiego nie dostaną czystego nic. W obec takich zapatrywań akcyonaryuszy i takich pogłosek, zarząd spółki nie powinien zwłóczyć ani jednej chwili i zwołać natychmiast walne zebranie akcyonaryuszów i dać im prawdziwe wyjaśnienia, zamiast gołosłownych, dwuznacznych komunikatów, doszczętnie zdyskredytowanych.

Defraudacya w krak. asekuracyi. Obiegała po Krakowie pogłoska, że Czesław Kieszkowski przytrzymany został przez władze w Królestwie. Pogłoska ta okazała się mylną.

Ostatni *Czas* donosi: „Kemisya policyjno sądowa opieczętowała w sobotę biuro Czesława Kieszkowskiego

Cyfra szkody, wyrządzonej przez Czesława Kieszkowskiego działowi życiowemu, przedstawia się, jak nas informują, dzisiaj w kwotach 24.200 zł. i 50.900 rubli. Co do ostatniej kwoty muszą być jeszcze porównane rachunki Czesława Kieszkowskiego, znajdujące się w opieczętowanem przez komisyę sądowo policyjną biurze, z rachunkami ajencyi warszawskiej, a wtedy kwota a ostatecznie ustaloną zostanie.

Znajduje się też oprócz powyższych kwot jedna wątpliwa pozycya, mianowicie fikcyjna pożyczka na policę w kwocie kilku tysięcy rubli. Wynik dotyczasowego badania przedłożony zostanie komisyi rachunkowej działu życiowego, zbierającej się w środę na nadzwyczajne posiedzenie.

Stwierdzić dalej winniśmy, że nie brakuje żadnej księgi głównej w dziale życiowym; są one wszystkie i ze wszystkich lat

Szefem działu życiowego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mianowała dyrekcya p Franciszka Kroebla, pełniącego dotąd obowiązki szefa biura towarzystwa wzajemnego kredytu.

Po ukończeniu rewizyi sądowej kancelaryi Kieszkowskiego wszelkie papiery zabrano.

Obecnie po uspokojeniu się z pierwszego zadziwienia, wywołanego odkryciem defraudacyi Kieszkowskiego zaczynają się przypominać słowa ludzi, który już na lata przed obecną defraudacyą przestrzegali przed nią i niemal ją wskazywali. I tak śp. Aleksander Gostkowski podczas wyborów członka rady nadzorczej z okręgu wadowickiego — jeszcze na długo przed wykryciem defraudacyi Kieszkowskiego — publicznie głosił, że w dziale życiowym towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń nie wszystko jest w porządku, że się tam dzieją nieprawidłowości.

W radzie nadzorczej towarzystwa utworzyło się kółko oszczędnościowe już od dawna i ono już przed dawnym czasem prawie przed każdem posiedzeniem rady nadzorczej domagało się lepszej kontroli w dziale życiowym.

Prawie na każdem posiedzeniu rady nadzorczej p. Włodzimierz Gniewosz stawiał wniosek wyboru czwartego dyrektora specyalnie dla kontroli działu życiowego ale zawsze dyrektor referent p. Henryk Kieszkowskj zwalczał ten wniosek głównie tem, że to mu ubliża i do grobu go wpędzi, czego znów nikt nie chciał. Różne projekty komisyi rachunkowej, osobliwie p. Jana Trzecieskiego krytyczne uwagi o dziale życiowym — wystąpienia p. Włodzimierza Gniewosza przeciw utworzeniu ajencyi w Wiedniu i Serajewie — przeciw interesom w Królestwie, gdzie niemożliwą była kontrola ubezpieczających się i danych tam pożyczek na hipoteki z rezerwowych funduszów działu życiowego (z których w r. 1895/6 10.000 rubli na licytacyi pewnego majątku przepadło) — i inne straty i braki skłoniły nareszcie Radę nadzorczą, że uchwaliła wybór komisyi, któraby przedłożyła w maju r. b. projekt zmiany statutu w celu wybrania czwartego dyrektora — dla lepszej kontroli działu życiowego.

Henryk Kieszkowski sprzeciwiał się tym projektom, zapowiadając upadek Towarzystwa w razie uchwalenia zmiany statutów i obiecując na walnem zgromadzeniu osobiście przeciw niej występować.

W obec tego p. Włodzimierz Gniewosz postawił wniosek, aby statutów na razie nie zmieniać, lecz wybrać zastępcę dyrektora referenta, stale w Krakowie funkcyonującego, — bo do tego nie trzeba było uchwały Ogólnego Zgromadzenia, które niezawodnie byłoby poszło za zdaniem p. Kieszkowskiego. Wtedy to wybrani zostali dr. Gustaw Romer i p. Ignacy Głażewski, od której to chwili zaczęły defraudacye na jaw wychodzić.

Lwowski *Przegląd* przynosi senzacyjną wiadomość i to senzacyjną tak co do formy jak i co do treści. Redakcya tego dziennika powiada, że na wieść doszłą do Wiednia o defraudacyi Kieszkowskiego, pewien Niemiec zwrócił się do niej z zapytaniem, czy zgodzi się zachować jego nazwisko w tajemnicy, a on za to wyjawi jej rozmaite szczegóły defraudacyi krakowskiej.

Redakcya zgodziła się i otrzymała od owego tajemniczego Niemca po pierwsze list w którym utrzymuje:

1) że dyrekcya towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń musiała wiedzieć o grze Cz. Kieszkowskiego na giełdzie,

2) że on (tj. ów Niemiec) wie o stratach poniesionych na giełdzie przez Kieszkowskiego w r. 1895 po pamiętnym krachu, poczem jeden z członków rady zawiadowczej musiał interweniować dla ratowania Czesława.

3) że w r. 1892 albo 1893 na kilka dni przed zapowiedzianą w towarzystwie kontrolą odkryto defraudacyę Cz. Kieszkowskiego na 30.000 zł. o czem dyrekcya dobrze wiedziała a także i niektórzy członkowie rady nadzorczej, bo wyznaczono Kieszkowskiemu termin trójdniowy czy czterodniowy do zwrotu zdefraudowanej kwoty,

4) że od r. 1894 po śmierci buchaltera Geislera, który nie dawał instytucyi krzywdzić wiedziano publicznie o defraudacyach Kieszkowskiego,

5) że dyrekcya teraz jedynie tego sobie życzy, aby Kieszkowski nie był schwytany.

Dodał nakoniec Niemiec, że w kancelaryi giełdy wiedeńskiej można się przekonać jako Cz. Kieszkowski wszystkie urlopy od r. 1894 spędzał na giełdzie.

Oprócz tego listu przysłał Niemiec redakcyi *Przeglądu* odpis doniesienia, uczynionego przez się prokuratoryi państwa. W doniesieniu tem wspomina, iż jeszcze w listopadzie 1895 r. listem bezimiennym doniósł dziennikowi krakowskiemu *Czasowi*, iż Cz. Kieszkowski jeneralne Zastępstwo asekuracyi na Wiedeń oddał kantorowi giełdowemu wiedeńskiemu „R. Hofmanstal", a to na to, aby przezeń móc łatwiej i niespostrzeżeniej grać na giełdzie. *Czas* nie skorzystał z tej wiadomości, a Niemiec nie mógł się udawać wprost do dyrekcyi towarzystwa, bo hr. Scipio żył w przyjaźni z Kieszkowskim i byłby anonimowe doniesienie rzucił do kosza.

Kieszkowski przegrywał znaczne sumy na giełdzie także za pośrednictwem kantoru krakowskiego Raczyńskiego.

Na podstawie tych dwóch pism redakcya *Przeglądu* zarzuca pp. Scipionowi i Słoneckiemu dyrektorom Towarzystwa i ich zastępcom pp. dr. Paszkowskiemu i dr. Lisowskiemu, iż tolerowali świadomie defraudacye, prokuratorya więc i ich powinna pociągnąć do odpowiedzialności,

Nowo zbudowany kościół OO. Reformatów na Janowskiem będzie poświęcóny 7 bm.

Epidemia biegunki ciągle trwa na ulicach Kochanowskiego i Klonowicza.

Wybryki żydowskie. W. W. urzędnik kolejowy udał się dnia wczorajszego, ze żoną, do sklepu Münzera, przy ul. Starotandetnej l. 40 celem zakupna mebli. Podczas targu, powstała sprzeczka, a syn Münzera wytrącił żonę p. W za drzwi tak silnie, że upadła na bruk i zemdlała. Wywiązała się skutkiem tego bójka między przechodzącymi ulicą zarobnikami a kupcami mebli, której dopiero straż bezpieczeństwa kres położyła. W czasie bójki został raniony jeden wyrobnik, którego opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej.

Ks. Stanisław Stojałowski, jak obiegają pogłoski, ubiegać się ma o mandat poselski, opróżniony przez śmierć hr. Hompescha z kuryi włościańskiej Łańcut-Nisko.

Ze Stanisławowa donoszą, że w skutek rezygnacyi trzech dyrektorów stanisławowskiej Kasy oszczędności pp. Aksentowicza, Jaegermana i dra Konkolniaka, którzy nie godzili się z żydowskimi wpływami w tej kasie — powołał Wydział kasy na dyrektorów dwóch dotychczasowych zastępców, dr. Buczyńskiego i dr. Gelehrtera, a trzecim dyrektorem zamianował p. Kakowskiego. Na zastępców dyrektorów wybrano pp. Goreckiego i Piskorza.

Przy wyborach do Rady powiatowej złoczowskiej z grupy większej posiadłości, odbytych w dniu 29 zm. wybrani zostali: Oskar Schnell właściciel dóbr Firlejówka, Bolesław Wierzchleyski właściciel dóbr Kabarowce, Mirosław Eder właściciel dóbr Wicyń, Mieczysław Komarnicki właściciel dóbr Bełzec, Bronisław Ujejski właściciel dóbr Sawczynka i Kazimierz Jaworski właściciel dóbr Ostrowczyk.

Skazani na śmierć. Trybunał kasacyjny odrzucił zażalenie nieważności, wniesione przez włościanina Michała Pajora i jego pasierba Stanisława Łagosza skazanych przez trybunał sędziów przysięgłych w Nowym Sączu na śmierć przez powieszenie za zabójstwo rolnika Wojciecha Zabrzeńskiego.

Więzień Jurko Pańków, zasądzony za zbrodnię kradzieży na 1½ lat ciężkiego więzienia, zbiegł w dniu 2 b. m. około godziny 7 wieczór z roboty rąbania drzewa przy ulicy św. Mikołaja we Lwowie.

Trzęsienie ziemi. W Konstantynopolu w Poniedziałek o godzinie pół do 5 po południu dało się uczuć silne trzęsienie ziemi trwające trzy sekundy.

Katastrofa kolejowa. Na dworcu kolejowym Eilenburg w Niemczech najechała przedwczoraj o godzinie 9 minut 30 wieczorem lokomotywa na pociąg osobowy, idący z Düben. Dwa wagony wykoleiły się. Lokomotywa i pięć wagonów jest uszkodzonych. Czterech podróżnych i maszynista pociągu osobowego są ciężko ranni, a 23 osób odniosło lekkie uszkodzenia ciała.

Pamięć T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego obchodzono w dzień wszystkich świętych w Stanisławowie bardzo uroczyście. Tysiączne tłumy ruszyły pochodem popołudniu na cmentarz, gdzie obok krzyża kroskiego wkopano nowy krzyż, poświęcony pamięci dwóch narodowych bohaterów.

Ks. Piaskiewicz, administrator parafii łacińskiej, przemówił pierwszy po podniesieniu krzyża, drugą mowę wygłosił akademik Ziarkiewicz, a trzecią p. Baczyński imieniem młodzieży rękodzielniczej, śpiewy patrotyczne, w których brały udział wszystkie sfery ludności miejskiej zakończyły uroczystość.

Katastrofa kolejowa. Pomiędzy stacyami Piesting a Wöllersdorf na linii Wittmannsdorf-Gutenstein wykoleił się w środę pociąg towarowy, składający się z lokomotywy i dziesięciu wagonów. Jeden konduktor został zabity, dwie osoby odniosły ciężkie rany, jedna zaś lekkie. Przyczyna wykolejenia na razie nie znana. Wdrożono śledztwo.

P. Piotr Krokiewicz, magister farmacyi, dostawca kredy do fabryk wody sodowej, otrzymał zawiadomienie od starostwa we Lwowie, że kreda wydobywana przez niego polecona została fabrykantom wody sodowej w pow. lwowskim.

Tarnopolska „Gwiazda" otrzymała nową siedzibę. W niedzielę odbyło się poświęcenie gmachu przez księży kan. Jabłucze i Gromnickiego w obecności reprezentantów władz i licznej publiczności. Po poświęceniu nastąpiła wspólna uczta.

Otwarcie sądu. Z Podwołoczysk piszą nam 1 b. m.: Dziś nastąpiło tu uroczyste otwarcie sądu powiatowego. Po mszy świętej odprawionej w kościele parafialnym proboszczowie obu obrządków ks. Szydłowski i ks. Podraza dokonali aktu poświęcenia budynku sądowego, poczem prezydent tarnopolskiego sądu obwodowego radca dworu Stefko w sali rozpraw w obec licznej publiczności

zaznaczywszy w stosownej przemowie znaczenie nowego przybytku sprawiedliwości, oddał sąd w ręce naczelnika p. Horzicy.

W uroczystości poświęcenia wzięli udział p. Piwocki prokurator państwa w Tarnopolu, naczelnicy ościennych sądów z Nowego Sioła i Skałatu, radca Nemetz i Kerth, starosta skałacki p. Hołodyński, reprezentanci wszystkich władz miejscowych, adwokat dr. Gromnicki i naczelnicy kilku gmin do nowego sądu przydzielonych. Z ziemian okolicznych nikt nie przybył, natomiast długoletni marszałek i poseł na sejm z tutejszego powiatu Szczęsny hr. Koziebrodzki telegraficznie nadesłał swe życzenia nowemu sądowi, donosząc o przeszkodach we wzięciu osobistego udziału w uroczystości dzisiejszej. Wspaniały budynek sądowy postawiono kosztem skarbu wedle najnowszych doświadczeń. Będzie on prawdopodobnie na długo wzorem jak gmachy sądowe stawiane być winny. Urządzenie wewnętrzne przedstawia się również nader ponętnie, i w tym kierunku prezydyum apelacyi dało dowód prawdziwej troskliwości.

Medycyna w gimnazyach. W Rosyi rząd postanowił wprowadzić do szkół średnich wykłady hygieny i zasad medycyny.

170 wołów i 30 krów wraz z oborą gdzie taka masa bydła stała, spaliło się na węgiel w Turce pod Kołomyją własności p. Bretlera. Stało się to 29 zm. Konie z pobliskiej stajni uratowano z pożogi. Znaczna klęska jest ubezpieczona. Ogień powstał w oborze.

W obronie karczem stanęło, jak donosi *Kuryer Lwowski*, starostwo krośnieńskie 21 i 22 zm. Włościanie białobrzescy spod Krosna wybudowali obszerny dom gminny, a w nim urządzili salę na wesela i zebrania publiczne. W wymienionych dniach miał się w tej sali odprawić obrzęd weselny jednego z mieszkańców Białobrzegów, tymczasem starostwo zakazało wesela a równocześnie wójta obłożyło grzywną, za to, że nie chciał pozwolić na muzykę i tany w karczmie żydowskiej. Karczmarzowi przybyli w pomoc dwaj żandarmi z starostwa.

Kościół OO. Reformatów we Lwowie. W niedzielę d. 7 bm. odbędzie się u OO. Reformatów przy ulicy Janowskiej l. 58 poświęcenie nowo zbudowanego kościółka i oddanie go do publicznego nabożeństwa. Kościółek ten w stylu romańskim, ozdobiony 6 ślicznymi witrażami, przedstawiającymi patronów zakonnych: św. Franciszka Assyskiego, św. Antoniego Padewskiego, św. Piotra z Alkantary, św. Ludwika, króla francuskiego, oraz św. Klarę i św. Elżbietę, bardzo miłe robi wrażenie, chociaż dla świeżości murów nie może być jeszcze pomalowanym i ołtarz wielki dopiero jest w robocie. Z kościółkiem tym przybędzie nowy przybytek Boży dla pobożnych w stolicy naszej, w której — jak wiadomo — niedostateczna jest liczba świątyń Pańskich, a OO. Reformaci, którzy dotychczas zmuszeni byli tulić się w starym maleńkim domku, otrzymują piękną kaplicę do pracy kościelnej, a wierni do zaspokojenia swych potrzeb duchownych.

W najbliższej przyszłości kaplica ta — o ile na to pozwolą dary i ofiary — stanowić będzie prezbyteryum nowego kościoła, który dałby to Bóg, aby już z wiosną przyszłego roku mógł być dalej budowanym. Ofiary na ten cel, jak i na urządzenie wewnętrzne kościółka, przyjmują OO. Reformaci na miejscu.

Zamach na bożnicę. Z Ołomuńca donoszą: Onegdaj wykonany został zamach dynamitowy przeciw nowo wybudowanej synagodze. Nabój stanowiła żelazna rura długości 20 ctm., otwór miał 5 ctm. średnicy, a grubość ścian wynosiła 4 milimetry. Oba końce zamknięte były cynkiem. Rzeczoznawcy zapewniają, że materyał wybuchowy, którym napełniono pocisk, był dynamit nie proch strzelniczy. Wśród ludności panuje poruszenie. Władze wdrożyły energiczne dochodzenia w celu schwytania sprawcy zamachu. Gmina wyznaniowa wyznaczyła znaczną nagrodę za pomoc w wykryciu sprawcy.

W Abbazyi — wedle spisu gości z 31 zm. bawią: hr. Artur Russocki z żoną, hr. Stella Dunin-Borkowski, hr. Jadwiga Russocka, hr. Alfonsyna Dzieduszycka z Pieniak, dr. med. Borzemski z Dobrosina, dr. Frydryk Ruebenbauer star. radca prokuratoryi skarbu we Lwowie i p. Wład. Gruszczyński.

Bójka narodowa. W Gracu w nocy z soboty na niedzielę przyszło do bójki między studentami słowieńskiej narodowości a Niemcami. Sześciu jest rannych, wielu aresztowanych.

W kasynie miejskiem we Lwowie odbędzie się w sobotę d. 6 bm m. o godz. 1/2 8 wieczór koncert muzyki wojskowej i tombola.

Radę miejską zwołał dr. Małachowski na posiedzenie na czwartek na godzinę 6 wieczorem. Na porządku dziennym sprawa oddania baszty t. zw. saletrzanej pożarnemu „Sokołowi" — nabycia przez rząd części placu Solskich pod gimnazyum — wysłania techników za granicę dla zbadania tamtejszego budownictwa — bezpłatnego odstąpienia gruntu pod schronisko nauczycielek i inne.

Sztuki piękne.

Z teatru. Klasyczną jest wczorajsza premiera i w klasycznym mająą grywać burgteatrze wiedeńskim, klasyczne też ma obłędy. Nie napisał jej Anzengruber dlatego, izby w danej chwili wpadło mu na myśl przedstawić zdarzenie zaobserwowane kiedyś w życiu i przetrawione w ogniu ducha na ogólną tezę a że najłatwiej mu było uczynić to w formie dramatu, wiąc stworzył pięcioaktową sztukę Nie — u Anzengrubera, gdy pisał wczorajszą premierę proces tworzenia był prawdopodobnie taki: najpierw postawił sobie tezę, że wyrzuty sumienia niczem się zagłuszyć nie dadzą. Dokonawszy tak wiekopomnego odkrycia, uznał, iż najgodniejszymi jej wysłuchania są przedewszystkiem tak nazywani za jego czasów kmiotkowie, a z tego znowu wynikło postanowienie oblec zenia figur działających w sztuce w suknie kmiotków.

Mając już te najważniejsze pierwiastki sztuki ludowej musiał się już tylko oglądnąć za jakąś intrygą i akcyą. Nad tem również długo sobie głowy nie łamał. Każdy chłop stary musiał kiedyś tam w młodości hulać z dziewczętami, najprostsza więc rzecz wziąć takiego chłopa w starszym wieku i kazać go gryźć wyrzutom sumienia za popełnioną przed ćwierć wiekiem niewiarę małżeńską.

Tak odrazu powstał efektowny tytuł „Robak Sumienia" i główna postać i fundament sztuki. Po dodaniu czarnego jak węgiel charakteru w osobie wiejskiego świętoszka — ckliwej sielanki dwojga jak aniołki czystych dusz młodych kmiotków i czterech figur nie mówiących nic albo po chłopsku zabawnych—już nic nie brakło do najczystszego klasycyzmu — oprócz klasycznego „sztajera". Dokomponował go Koschat tak samo sentymentalny Niemiec jak i Anzengruber.

Jeżeli Niemcy istotnie za klasyczny uważają „Robaka sumienia" a nie grają go jedynie z pietyzmu dla Azengrubera, to do prawdy polska literatura nie ma im nic w dziedzinie klasycznych sztuk ludowych a moralnych do pozazdroszczenia.

Dzieło niemieckie wybrane przez dyrekcyę teatralną chyba już z rozpaczy właśnie na dzień zaduszny wykonali u nas przeważnie artyści operetki, bo ze względu na śpiewy pstrzące sztukę trzeba było użyć do tego śpiewaków. Mówiąc tedy o grze artystów można tyle tylko powiedzieć, że starali się jak najusilniej nie robić z przedstawionej rzeczy operetki. O ile im w tem sam autor nie przeszkadzał dopięli celu, zyskując za te usiłowania poklask nielicznych słuchaczów.

Repertoar teatralny

We czwartek „Werbownicy" opera w 2 aktach Jana Jakescha. Pierwszy występ Stanisława Polarskiego.

„**Betty**" opera komiczna Moniuszki przedstawiona w niedzielę po raz pierwszy we Lwowie z tak świetnem powodzeniem będzie powtórzona we środę w sali „Klubu pocztowego". Bilety są do nabycia w drogueryi p. Pilarskiego (hotel George'a) a w dzień przedstawienia przy kasie.

* „**Lutnia**". zamierza uroczyście obchodzić 25 letnią rocznicę zgonu Stanisława Moniuszki koncertem, który się odbędzie dnia 14 bm. w sali domu narodnego. Program tego koncertu będą stanowiły wyłącznie utwory Moniuszki, wybrane w ten sposób, aby przedstawiały niejako całokształt kompozytorskiej pracy zmarłego, mianowicie pieśni na chór męski, wyjątek z opery Rokiczana, większa ballada „Pani Twardowska" tudzież utwory na orkiestrę i fortepian.

* „**Paryż**". Dziennik paryski *Journal* zaczął w tych dniach drukować trzecią część trylogii naturalistycznej Zoli. Po Lourdes'zie i Rzymie przyszła kolej na Paryż. Odrazu tam w pierwszej scenie widzimy księdza Piotra Froment, bohatera powieści „Rzym". odprawiającego wśród rozmyślań mszę w bazylice Serca Jezusowego.

* „**Ogień**", najnowszy romans d'Annunzia, wychodzić będzie jednocześnie po włosku, francusku i angielsku w Ameryce.

Ostatnie wiadomości.

Obie pruskie frakcye konserwatywne i narodowcy liberalni nie mogą się posiąść ze złości z powodu orzeczenia trybunału administracyjnego, uznającego używanie języka polskiego na zgromadzeniach za dozwolone. Żądają więc, aby sejm pruski uchwalił ustawę, którąby za używanie języka polskiego pozwalała rozwiązywać zgromadzenia. Nadto żądają spotęgowania akcyi kolonizacyjnej. Wedle *National ztg.* rząd wniesie w sejmie pruskim ustawę o podwyższenie funduszu na kolonizacye w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, gdyż uchwalone w r. 1886 sto milionów marek już są prawie wyczerpane. Jakoż półurzędowy komunikat w *Berl Polit. Nachr.* przygotowuje na to, wywodząc, że ów kredyt stu-milionowy przeciętnie $2^1/_2$% dochodu przynosi, a więc tylko 0·6 prc. mniej, niż papiery rządowe przynoszą. „Jeżeli zważymy, co znaczą silne niemieckie gminy chłopskie w sprawie wzmocnienia niemiectwa, to też powiedzieć sobie musimy, że cel ten wart jest takiej drobnej stosunkowo ofiary. Po zupełnem wyczerpaniu funduszu stu-milionowego podniosą się roczne wydatki państwa tylko o $2^1/_2$% ponad te sumy, jakie w bieżącym roku na podwyższenie płac urzędników i nauczycieli ludowych wyłożono, a więc nie zachodzą żadne szkrupuły przeciw pomnożeniu bliskich wyczerpania funduszów kolonizacyjnych".

Ważny komunikat półurzędowy *Pester Lloyda* o podróży hr. Gołuchowskiego do Monzy opiewa dosłownie:

„Podróż ta zajmuje szerokie miejsce w rozprawach dzienników; z niejednej strony usiłują nawet wysforować ją do znaczenia senzacyjnego, — wszelako mimo wszelkich usiłowań nie udaje się nadać jej znaczenie, któreby w czemkolwiek sprzeczne było z premisami przymierza Austro-Węgier z Włochami. Jakoż wcale nie ma potrzeby wybiegać co do charakteru tej podróży po za wywody półurzędowe, odwiedziny te są bowiem już same przez się na każdy sposób godnym uwagi wypadkiem. Wobec ścisłych stosunków między naszą monarchią a Włochami rzecz to jużcić całkiem naturalna, że nasz minister spraw zagr. czuje potrzebę przedstawienia się królowi Humbertowi, jak i to rzecz zrozumiała, że król pragnie osobiście poznać męża stanu, który tak szybko do wielkiego wzbił się znaczenia. Ale te rzeczy naturalnie i same przez się zrozumiałe są jednakowoż wcale ważne, świadczą bowiem daleko i szeroko, że zmiany, jakie bez wątpienia zaszły w sytuacyi europejskiej, zupełnie nietkniętem pozostawiły trójprzymierze.

„Temu, iżby odwiedziny hr. Gołuchowskiego w Monzy jaka szczególna sytuacya polityczna spowodowała, zaprzeczają. Wszelako na każdy sposób prawdopodobnem jest, że bezpośrednie wynurzenie się, jakie w częstych znoszeniach się między naszym monarchą a cesarzem niemieckim ma miejsce, teraz uzupełnione zostanie rozmowami pomiędzy królem włoskim, jego ministrami i austro-węgierskim ministrem spraw zagranicznych. Z zadowoleniem zapisujemy ten przyjemny fakt, że cała prasa włoska z odwiedzin hr. Gołuchowskiego bierze asumpt do gorącego uwydatnienia wiernej przymierzu polityki Włoch".

Z sytuacyi.

(Telegr. „Gaz Nar.")

Wiedeń d. 3 listopada.

Większość Izby poselskiej pragnęłaby, aby komisya budżetowa zdała sprawę z prowizoryum najdalej do 15 bm. Jeżeli opozycya odwlecze ten termin do końca listopada, to trudnoby już było z prowizoryum załatwić się, jak to potrzebne, przed upływem roku.

Wiedeń d 3 listopada.

Istnieje zamiar przeprowadzenia na czwartkowem posiedzeniu wyboru prezesa Izby. Jako poważnego kandydata na godność prezydenta Izby poselskiej wymieniają hr. Karola Zedtwitza, znanego konserwatystę z feudalnej grupy klubu Hohenwarta.

Hamburg d. 3 listopada.

Bismarkowskie *Hamburger Nachr.* omawiając list Momsena wydrukowany w *Nowej Pressie*, powiadają, że Momsen widocznie politykę uważa za sprawę, którą się załatwia uczuciem, a nie rozumem. Dziennik ten obawia się, że wystąpienie Momsena austryackim Niemcom więcej zaszkodzi, ani żeli pomoże.

Przeciwnicy Niemców byliby chyba złymi taktykami, gdyby tego listu niemieckiego profesora nie wzięli za powód do rzucania nowych a skutecznych podejrzeń na Niemców austryackich i na ich zamiary.

Hamb. Nachr. ubolewają nad tem, że głośny niemiecki uczony w sposób tak ubliżający i niewłaściwy wmięszał się w wewnętrzne walki państwa, z którem cesarstwo niemieckie jest w stosunku sojuszowym. W końcu oświadcza ten dziennik, że zajście to dowodzi, iż niemiecki profesor, chociażby naukowe znaczenie jego niewiedzieć jak daleko sięgało, wywołuje po większej części tylko nieszczęście, gdy się zajmuje kwestyami praktycznej polityki.

Berlin d. 3 listopada.

O liście głośnego uczonego Momsena, umieszczonym w *Nowej Pressie*, *Kreuzztg.* pisze: „Polityczne wynurzenia naszego wielkiego uczonego, jak wiadomo, miały zawsze dziwaczny charakter, więc też i jego najnowszą manifestacyę podajemy jedynie do wiadomości naszych czytelników, pozostawiając im sąd o niej".

Wiedeń d. 3 listopada.

Cesarz przyjął dziś na audyencyi hr. Badeniego i konferował z nim długo.

TELEGRAMY.

Petersburg d. 3 listopada.

Przeznaczone do Abisynii poselstwo pod przewodem Własowa odpłynęło już z Odessy.

Subwencye dla chłopów, przesiedlających się do krajn południowo-ussuryjskiego zastanowiono (w z. r. wynosiły 128.000 rubli). Oprócz sum, jakie łoży komitet kolei Sybirskiej na przesiedleńców, asygnowano z kasy rządowej na osiedlenia w innych stronach Rosyi azyatyckiej, 135.000 rubli, z tego 25.000 na świeżo utworzoną gubernię czarnomorską.

Berlin d. 3 listopada.

Zatargi z rządem haityńskim donoszą, że aresztowanego Niemca Lüder sa wypuszczono na wolność i sprawa w ten sposób została zagodzona.

Bruksela d. 3 listopada.

W Charleroi odbyło się zebranie delegatów związku belgijskich robotników górniczych w sprawie uchwały kongresu leodyjskiego, którą na początek listopada powszechny strejk robotników kopalń węgla obwołano. Zebranie przyjęło wniosek, wzywający górników, aby ponad godziny terminowe nie pracowali, a strejk powszechny odrzuciło.

Konstantynopol d 3 listopada.

Sułtan ustanowił nowy medal z napisem: „Odznaczenie za ludzkość i wspaniałomyślność" dla osób, które popierają cele urządzonego w pałacu sułtańskim bazaru na rannych i wdowy po poległych, a to medal wielki dla panujących, średni dla innych łaskawców, a mały dla kupujących w bazarze.

Londyn d. 3 listopada.

Jak *Times* z Paryża donosi, utworzyła się w obu Izbach parlamentu francuskiego grupa, która sobie za cel wzięła bronić praw francuskich na spornych terytoryach afrykańskich i nie dopuścić zatargu między Francyą i Anglią w tej sprawie. Grupa zamierza proponować cesarza austryackiego na rozjemcę.

Z Caracas donoszą o odkryciu spisku, który dążył do wywołania rewolucy w Wenezueli; aresztowano przeszło 500 osób.

Dział ekonomiczny.

Organizacya handlu nawozami sztucznymi.

Nie potrzeba zdaje się dowodzić, pisze *Rolnik*, jak sprawa organizacyi handlu sztucznymi nawozami jest doniosłą dziś wobec coraz większego zapotrzebowania nawozów pomocniczych w gospodarstwie rolnem. Wobec tego rzeczą byłoby niezmiernej wagi, aby rolnicy nasi nawozy te otrzymywać mogli w najlepszej jakości i do wolnej ilości za możliwie najniższą cenę. Jasną jest rzeczą, że najniższą cenę otrzymać można wtedy, jeżeli się pobiera nawozy wprost ze źródła, to jest — z fabryki — bez pomocy pośredników jakichkolwiek. Nabywanie nawozu wprost z fabryki może jednak odbywać się tylko wielkimi ilościami naraz, całymi wagonami i dziesiątkami wagonów. Dlatego też rolnik przeciętny, który potrzebuje tylko jakiejś części wagonu zaledwie tego lub owego nawozu, jest niejako skazany na kupowanie od pośredników, gdyż sam z fabryki w małej ilości sprowadzać wcale nie może. Co jednak dla każdego poszczególnego gospodarza z osobna jest niemożliwem, to łatwem się staje do wykonania wspólnemi siłami. Rada ogólna poleciła komitetowi Towarzystwa gospodarczego, aby wziął w swoje ręce sprawę pośrednictwa między fabrykami nawozów z jednej a gospodarzami z drugiej strony i umożliwił otrzymywanie najlepszego towaru za najtańszą cenę. Komitet zajął się tą sprawą, przeprowadził korespondencyę z fabrykami nawozów i chętnie przystępuje do akcyi. Pod wiosenne zasiewy będą już mogli rolnicy nasi pobierać nawozy za pośrednictwem komitetu Towarz. gosp.

Udanie się i dobry rozwój akcyi przedsięwziętej przez komitet zależeć będzie w znacznej mierze od udziału rolników, którzy z tego pośrednictwa korzystać zechcą. Samo przez się rozumie się bowiem, że fabryki nawozów posiadając w komitecie pewnego i stałego nabywcę na znaczną ilość nawozów corocznie pobieranych, największe też ustępstwa czyni i najdogodniejszej formy kredytu udzielać mogą — więcej niż jakiemubądź innemu pośrednikowi. Im ilość zamawiana będzie większą tem i te ustępstwa mogą być wydatniejsze. Należałoby więc dążyć do tego, aby oddziały Towarzystwa gospodarskiego wzięły sobie tę sprawę mocno do serca i by zechciały w obrębie swego zakresu działania organizować wspólne zamówienia nawozów dla oddziału. Nie należy sobie wyobrażać, że nawozy te będą sprowadzane do Lwowa a następnie dopiero rozsyłane do zamawiających rolników czy oddziałów. Odbywać się to będzie w ten sposób że komitet będzie wprost zamawiał w fabryce pewną ilość z przeznaczeniem do odesłania do stacyi N. lub X. i fabryka na takie zlecenia do wymienionej stacyi nawóz ten bezpośrednio odeśle. Oczywisty zysk dla tych, co dotąd n. p. ze Lwowa pobierali nawozy, bo w ten sposób i koszt transportu mniejszy i koszt podwójnego ładowania odpada, a to wszystko pierwej musiało być pośrednikowi zapłacone w cenie nawozu.

Nadzwyczaj ważną jest jeszcze i ta okoliczność, że z chwilą kiedy handel nawozami sztucznymi przechodzić będzie przez ręce komitetu, ustanie możliwość oszustwa czy to ze strony handlowej, czy to z innych fabryk. Dziś aż nadto często się zdarza, że fabrykant czy handlarz oferuje rolnikowi nawóz po bardzo niskiej cenie na pozór. Liczy on na to, że odbiorca nie będzie sprawdzał rzeczywistej zawartości składników wartościowych w nawozie i że nda mu się dostawić po trochę zniżonej cenie towar znacznie mniej wart — przyczem zysk chowa do kieszeni. Gdy się jednakże zdarzy przypadkowo, że jeden lub drugi z odbiorców pośle próbkę do analizy chemicznej i wykaże przez to brak tylu a tylu procentów składnika pożytecznego — wtedy taki fabrykant czy handlarz natychmiast odpowiada z ubolewaniem, że zaszła w tym wypadku pomyłka, której nie jest winien, że gotów jest zwrócić za brakującą ilość pieniądze, jeżeli nawóz już był zapłacony, lub, że przy późniejszej zapłacie odtrąci się część stosowną. Takich jednak, którzy posyłają próbki do analizy, jest u nas mało i handlarz nie wiele ryzykuje, jeżeli jednemu lub dwom odbiorcom stratę zapłaci — na innych odbije to sobie z procentem. Dlatego niezmiernie potrzebnem jest, aby przy każdym kupnie nawóz był kontroli ścisłej poddawany — a to właśnie przy pośrednictwie komitetu przeprowadzonem będzie z całą ścisłością i co ważne także, bez pomnożenia kosztów dla odbiorców.

Należałoby dalej dążyć do tego, aby oddziały Towarzystwa gospodarskiego ze swej strony mogły ułatwić zbiorowe nabywanie nawozów pomocniczych dobrym rolnikom, włościanom, w małej ilości — w tym celu mogłyby powstawać składy nawozów miejscowe w siedzibie oddziału, lub miejscu najbliższej stacyi kolejowej, pozostające w zarządzie rady oddziału (na wzór n. p. towarzystwa wielickiego) z tych składów mogliby włościanie pobierać nawozy w dowolnej ilości bez ponoszenia znacznych kosztów za transport etc. i dostaliby towar pierwszorzędny nie narażeni na straty jakich obecnie doznają przy kupnie nawozów u nierzytelnych przekupniów małomiasteczkowych.

Z układów przeprowadzonych z fabrykami nawozów przyszedł komitet do przekonania, że obecnie jeszcze nie można podać do wiadomości cen, po jakich będzie można poszczególnych nawozów na miejscu dostawać. Ceny te dopiero mogą się ukształtować stosunkowo do ilości zamówień, gdyż jak już podnosiliśmy, ustępstwa fabryk tem dalej pójdą, im większy odbyt się im zapewni. A że obecnie komitet nawet w przybliżeniu wiedzieć nie może, jakie ilości za jego pośrednictwem do krajn pójdą, przeto też i cen ogłaszać na razie nie może. Dopiero gdy już znaczniejsza ilość zgłoszeń z oznaczeniem potrzebnej ilości nawozu, choćby w przybliżeniu, się zbierze, oznaczy się definitywnie ceny i poda do publicznej wiadomości. W każdym zaś razie oznaczenie i ogłoszenie cen nastąpi przed ostatecznem stanowczem zamówieniem nawozu.

Jak znaczne rolnicy nasi mogą osiągać korzyści przy takiem sprowadzaniu nawozów sztucznych, świadczy dowodnie Towarzystwo okręgowe w Wieliczce. Towarzystwo to od paru lat prowadzi pośrednictwo w handlu nawozami, a działalność ta bardzo błogie skutki przynosi i coraz większe koła rolników okolicznych z tych ułatwień uczą się korzystać, taniej niż skądkolwiek indziej. To co jest zatem dla małego Towarzystwa okręgowego możliwem, nierównie wybitniej rozwinąć się może przy siłach i środkach Towarzystwa gospodarskiego.

— **Spółki chłopskie mleczarskie.** Mleczarnia w Łękach Górnych wybudowała świeżo lodownię dla lepszego przechowania produktów. Gospodarze dostarczyli bezinteresownie furmanek dla zwiezienia potrzebnych materyałów. Nową mleczarnię założyło kółko rolnicze w Szynwałdzie koło Tarnowa. W 3 pierwszych miesiącach przerobiono tam 38.700 litrów mleka, z których uzyskano 1495 klg. masła śmietankowego. Mleczarnie w Krośnie i w Haczowie, starają się z dobrym dotychczas skutkiem o skoncentrowanie w swem ręku handlu masła z okolicy. Niestety, ze strony kupców krajowych nie znajdują spółki te należytego poparcia i zagranicą muszą szukać zbytu, co dla włościan przedstawia poważne trudności.

— **Losowania.** Dnia 2 bm. odbyło się ciągnienie losów państwowych z r. 1860 we Wiedniu. Główna wygrana padła na ser. 14.289 nr. 11, 50.000 zł. wygrała ser. 10.537 nr. 20, 25.000 zł. ser. 11.320 nr. 14 10.000 zł. ser. 2148 nr. 10, serya 19 680 nr. 4, 5000 zł. ser. 3953 nr. 7. ser 6815 nr. 3 ser. 6975 nr. 18, serya 7653 nr. 19, serya 7781 nr. 6, ser. 7888 nr. 19, ser. 8341 nr. 19, ser. 10.231 nr. 8, ser. 10.406 nr. 14, ser. 10.675 nr. 18. ser. 13.783 nr. 10, ser. 15 612 nr. 7, ser. 16.299 nr. 16, ser. 17.814 nr. 13 i ser. 19 618 nr. 15.

W ciągnieniu losów włoskiego czerwonego krzyża główna wygrana 35.000 lir padła na s. 8.598 nr. 34, druga 2 000 lir, na s. 2.953 nr. 26, trzecia 1.000 lir. na s 7.663 nr. 23.

Główna wygrana wiedeńskich losów komunalnych 200.000 zł. padła na s. 2971, nr. 69, druga 20.000 zł. na s. 2765, nr. 41, trzecia 5000 zł. na s 975. nr. 8. Po 1000 zł. wygrały; s. 849. nr. 12, i nr. 25, s. 975, nr. 95 s. 1747, nr. 79, i s. 2936, nr. 78. Po 250 zł. wygrały: s. 88. nr. 42, s. 1900, nr. 16 i 29, s. 2188, nr 23, s. 2681, nr. 73, s. 2936 nr. 42. s 2944, nr. 97 i s. 2974, nr 30.

Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń** d. 3 Listopada. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·50 węg. zakład kredytowy 385.— anglobanki 162 25 länderbanki 218·50 koleje państwowe 334·62. elbethal 260 25, akcye tytoniowe 153·—, alpiny 132 30, losy tureckie 60·40 unionbanki 291·—, ruble 127 50

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 3 listopada (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 10·50, do 11·50, żyto 7·— do 7·75, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 0·— do 0·—, owies 6 80 do 7 25, rzepak 12 75 do 13·—, groch 0·— do 8·50 wyka 0·— do 0 —, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne — — do —, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0 —, koniczyna czerwona galic. — do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała — — do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0 do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termina od —·— do —·—, Tymotka —·— do — —, Waraszty — — do — —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 listopada.

Obroty na dzisiejszym targu nie zdołały przybrać większych rozmiarów, lecz dlatego tylko, że zaofiarowanie było bardzo ograniczone, bo zwłaszcza na celne gatunki pszenicy pokup był ożywiony, i płacono je znowu drożej, jak na ostatnim targu.

Żyto i inne produkta nie zdołały podnieść się w cenie, jednak po cenach dotychczasowych łatwy napotykały odbyt.

Płacono pszenicę białą n. 10 60 do 11·50 zł., czerwoną nową 10 90 do 12·— zł., żółtą n. 10·80 do 12 — zł. żyto nowe 8 30 do 8·85 zł., jęczmień browarny 7·— do 8·50 zł., na paszę 6·— do 6·70 zł., owies nowy od 6 90 do 7·40 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. rzepak 13·— do 13·50. wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 3. listopada.

Notowano pszenicę na jesień —·— do —·— pszenicę na wiosnę 12 13 do 12·15, żyto na jesień 0·— do 0 —, żyto na wiosnę 9·— do 0·, owies na jesień 0·— do 0·— owies na wiosnę 6·75 do 6 76, kukurudza na październik-listopad 5 02 do 0·—, kukurudza na maj-czerwiec 5·62 do 0·—, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Spirytus kontyngentowy 10.000 l. %₀₀ zaraz do oddania 20·20 do —·—.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 3 listopada.

Hotel Żorża. J. Jabłonowski z Zagwoździa, M. hr. Borkowski z Mielnicy, J. Horodyski z Horodnicy, A, Szumpeter z Buska, S. Zdanowska z Sierosławic, B. dr. Csillik z Tarnopola, K. Friedl z Wiednia, A. Weissbach z Skolego.

Hotel Europejski. W. M. Oberländer z Jasła, ks. Nałęcki z Doliny, B. Witkiewicz z Potoku złotego, M. Dorożyńska z Bóbrki, K. Czerny ze Lwowa, major von Scheibenhof z Mostów wielkich, J. Labres z Stanisławowa, A. Bobrowiecki z Drohomyśla, W. Farek z Stryja, W. Żurowski z Myszkowiec, dr. F. Drużbacki z Pratkowej, A. Gruiński z Delatyna.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

TEATR Hr. SKARBKA

pod dyrekcyą dr. J. Bandrowskiego i L. Hellera.

Dziś we czwartek 4 bm.

po raz 1.:

WERBOWNICY

opera w 2 aktach, słowa A. Oppmana, muzyka J. Jakescha.

Łucya z Lammermooru

scena obłąkania.

TRAVIATA

duet z II aktu.

Początek o godz. 7 wieczorem.

Nakładem ięgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wy zło świeżo

OFICYUM

o Najśw. Maryi Pannie

wedle brewiarza rzymskiego, po polsku i po łacinie, na pięknym papierze, wielkim i wyraźnym drukiem a w formacie małym (32°, str. 55() Wydanie to, do którego dodano i **Oficyum za zmarłych** *(Officium defunctorum)*, bardzo poprawne, poprzedzone **objaśnieniem o znaczeniu oficyum** i rubrykami, ozdobione **obrazkiem** cudownego wizerunku N. M. P. Śnieżnej w Rzymie, kosztuje bez oprawy **1 złr. 25 ct.**, oprawne w płótno ang brzegi pąsowe **1 złr. 60 ct.**; zaś w wyborową skórę szagrynową, brzegi pąsowe lub złote **2 złr.** 25 ct. Na porto dołączyć należy **20 centów.**

Oliwę do maszyn

rzepakową rosyjską i galicyjską mineralną,

Pasy do maszyn,

Węże gumowe,

Płyty gumowe, Asbest, Tekturę, Minium, Bleiweiss

poleca

najstarszy galicyjski skład farb i pokostów

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

PIECE żelazne po złr. 4·—, 6·—, 8·—, 10·—, 12· , 16·—. Meidingera po złr. 28·—, 30·—, 35·— i 40·—. Przystawki do pieców i garnitury do kominków poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FAMILIJNĄ najlepsza herbatę świeżą pół kilo złr. 1·60, 1·80 i 2 złr. poleca wyłączny Skład herbat A. Singer, Lwów, Sykstuska. 501

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

5.000 czereśni i wiśni wysokopiennych, 3—4 letnich, z koroną silne, szlachetne gatunki 100 sztuk po 30 do 35 złr **Zakład ogrodniczy w Lubyczy królewskiej.** 494

Były urzędnik kolejowy

kawaler, lat 30, poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia przyjmuje pod „S. 100" Biuro dzienników Buchstaba, ulica Karola Ludwika 21. 2225

Bulion

świeży, [illegible] gotowany, przewyborny, po zniżo[illegible] złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chory[illegible] [illegible]biu i dzikiego ptactwa p[illegible] [illegible]pszyn — Brzeżany

Ka[illegible] [illegible]etersburgskie męskie, damskie i dla dzieci, sprzed[illegible] [illegible] fabrycznych **STA[illegible]W GABRIEL** [illegible] plac Halicki 3.

BIURO patentowe i techniczne inż. Dzbańskiego we Lwowie, przeniesiono z ul. Zygmuntowskiej na Akademicką 14

DO SPRZEDANIA dwa futra podróżne męskie, kompletne „Tygodniki Ilustrowane" od r. 1870 do 1880, kilka sztuk starej porcelany. Zgłaszać się: ul: Fredry l. 5, I. piętro, drzwi 4.

OSOBA inteligentna poszukuje zajęcia w domu prywatnym lub większym interesie. Przyjmie również obowiązek u wdowca, który potrzebuje do wychowania dzieci. Łaskawe zgłoszenia proszę pod adresem: „S. W. L. 10" poste rest. Lwów

MAGAZYN bielizny i konfekcyi dziecinnej Birnbauma przeniesiony został na ulicę Karola Ludwika 33, w domu pod „Dzwonami". 502

Mleczarnia Ostrówek o. p. Gawłuszowice ma do sprzedania masło deserowe „Prima".

Nigdy nikomu nie dawałem ani na przyszłość nie daję pełnomoctwa mój podpis na jakimkolwiekbądź dokumencie fałszować. Podrabiającego będę sądownie ścigać.

Edmund Jachimowski
Rawa Ruska.

PYROLINĘ

jako najlepszy i najtańszy środek do oświetlania **budynków gospodarczych, gorzelń, młynów, tartaków** itp., poleca i utrzymuje na składzie główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny

ANTONI KOFLER
Lwów, ul. Brajerowska 14.

Odsprzedającym stosowny rabat.

Ulica Kopernika 7.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że z dniem 27. b. m. przeniosłam firmę moją z ul. Akademickiej na Kopernika l. 7. Polecając się nadal łaskawym odbiorcom moim, kreślę się

z wysokiem poważaniem

Marya Komunicka.

Mleczarnia i sprzedaż nabiału, chleba na mleku i Grab ma, miodu, pierników zdrowia i wszelkich produktów wiejskich

ulica Kopernika l. 7.

Poszukuje się dostawcy większej ilości masła deserowego i mleka świeżego.

Bulion mięsny i z dziczyzny **najprzedniejszy** po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo poleca handel 7915

St. Markiewicza we Lwowie
Rynek l. 42.

WINO

1895 własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golltsch** przy Gonobitz w Styryi.

Musgrave'go

Oryginalne iryjskie Piece

Uznane są za najlepsze. **!!** *Proszę żądać katalogów.*

Chr. Garms. — *fabryka pieców żelaznych Bodenbach a E.*

2234

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45

poleca najtaniej

HERBATY czarne

aromatyczne, silnie naciągające:

Congo Nr. 1	½	kilo zł.	1·90
Souchong Nr. 2	„	„ „	2·30
Souchong zbioru majowego wyborna	½	„ „	3·—
Congo Kaizow najprzedn.	„	„ „	4·—

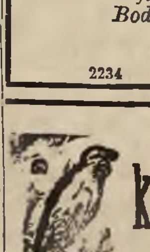
Najlepsze **Okruchy herbaciane** ½ kilo złr. 1·50, 1·80 i 2·50.

KAWY

znakomite w smaku:

Ceylon Nr. 1	½	kilo zł.	1·12
„ „ 2	„	„ „	1·08
„ „ 3	„	„ „	1·04
„ „ 4	„	„ „	1·—
Złota Jawa	„	„ „	1·08
Mocca arabska	„	„ „	1·08

Opakowanie nie zalicza się.



Zacząłem rozsyłać

kanarki z Harcu

niezmordowanych śpiewaków dziennych i wieczornych, obdarzonych prześlicznym głosem, czyto ciągłym czy trylem, naśladującym głos piszczałki, fletu, skowronka itd. Wysyłam z gwarancyą dostawienia żywych do miejsca przeznaczenia. Daję kupującemu 3 dni do wypróbowania ptaka, a pieniądze przyjmuję za zaliczką poczt. Za kanarka I. klasy żądam 6 złr., II kl. 4 złr. Ponieważ nie ponoszę żadnych kosztów, mogę więc przy rocznej sprzedaży 40 do 50.000 sztuk, zadowolić się małym zyskiem od sztuki. Kanarki moje zyskały 70 złotych i srebrnych medali pań tw. od krajowych rad rolniczych, oraz dyplomy honorowe i pierwsze nagrody. 2212

Hodowla szlachetnych trylerów z Harcu
Fryderyk Sauer w Graslitz.

KAKAO-VERO odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne Kakao najlepsza marka

HARTWIG & VOGEL BODENBACH

Fabryki: Dresden i Bodenbach

CZEKOLADY uznane jako znakomite gatunki.

Do nabycia we wszystkich handlach korzennych i delikatesów.

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suche bole, bole przy influencyi

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHOL

najlepsze nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większej aptece. Składy główne: **we Lwowie** apt. Mikolasch, Krzyżanowski; **w Krakowie** apt. Wiszniewski, drog. Zoppet i Sp.; **w Podgórzu** apt. Dyonizy Matula; **w Kopyczyncach** apt. Reder; **w Tarnowie** apt. Sokalski; **w Krynicy** apt. Nitribitt; **w Bielsku** apt. Frankl.

Na sezon obecny

znana z taniości i doborowego kroju

Filia wiedeńska

TIRING I BRACIA

we Lwowie
ulica Jagiellońska l. 2

poleca 2259

ogromny wybór gotowych ubrań męskich i dziecinnych.

Ceny bajecznie tanie.

Wszelka konkurencya wykluczona.

Ubrania marynark. od 12 złr.

Paltoty zimowe od 13 złr.

Pewny skutek

mają wypróbowane

Kaisera karmelki miętowe

na brak apetytu, ból żołądka i niestrawność.

Prawdziwe w paczkach po 20 ct. sprzedają: we Lwowie O. T. Winckleraa Syn, J. Beiser apt. i Z. Rucker apt., w Stanisławowie Dr. A. Beil, w Kołomyi E. Stenzel ap., w Kamionce Karol Pilewski, w Brzeżanach A. Durst apt, w Stryju J. Aichmüller apt.

Złr. 2  **Złr. 2**

Ochronę przeciw zimnu i wilgoci dają jedynie i wyłącznie moje sławne **oficerskie dery na konie**, które przez pp. ekonomów, właścicieli koni, zarządców dóbr itp. jako ciepłe, trwałe i nadzwyczajne zatem bezsprzecznie za najlepsze dery końskie zostały uznane. Moje derki końskie silnie przylegają, mogą być przeto używane jako ciepłe kołdry. Są bardzo duże, ożywione kolorowymi pasami i bordurami. Cena gatunku *A* złr. 1·60, gatunku *B* złr. 2·—. Żółte o długim włosie derki dorożkarskie z różnokolorowemi bordurami w najlepszym gatunku dług. 2 mtr., szer. 1½ mtr złr. 3·50 za szt. Wysyłka pod gwarancyą za pobraniem poczt. **Jedyny skład: M. Rundbakin, Wien,** II. Grosse Pfargasse 25.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I. Salzthorgasse 3.



Od dawna ze skuteczności znany dyetet. kosmetyczny środek (wcieranie) do nadania odporności i siły ścięgnom i mięśniom ciała ludzkiego

Kwizdy płyn

znak węża (płyn dla podróżników)

Przez podróżników, kolarzy i jeźdźców ze skutkiem używany do nadania odporności i przywrócenia siły po wielkich wycieczkach.

Cena flaszki 1 złr., ½ flaszki 60 ct. 1198

Prawdziwego tylko z uboczną marką dostać można w każdej aptece. — Skład główny:

Apteka obwodowa Korneuburg pod Wiedniem.

Jedyna fabryka w Amsterdamie.

królewsko-niderlandzki dostawca nadworny, ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemiecki dostawca nadworny wielu dworów europejskich

Wynand Fockink

Rok założenia 1679.

FABRYKA najlepszych, holenderskich LIKIERÓW

SKŁAD FABRYCZNY

Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.

Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 2184

L. 60.600. 2275

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendyów z fundacyi pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"**, ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendya te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendyów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacyi.

Każde stypendyum dla krewnych lub imienników wynosić będzie 150, 200 lub 300 złr. każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendyów, winni wnieść **podania** swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada b. r.** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendya przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. Dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów piśmiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendyum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendyów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacyi, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendya jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ściśle egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 17. października 1897.

Grott.

WYDAWNICTWO HIPOLITA WAWELBERGA.

TRYLOGJA HENRYKA SIENKIEWICZA

„Ogniem i mieczem" 2 tomy,
„Potop" 3 tomy.
„Wołodyjowski" 1 tom.

ponownie opuścił prasę w taniem **„Jubileuszowem wydaniu"**.

Cena wszystkich trzech powieści (6 tomów) w księgarniach:

w całem Państwie rosyjskiem { rubli dwa (rs. 2) **w oprawie rs. trzy.**

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Ramy do obrazów i zwierciadeł, jakoteż ozdoby złocone wykonuje, oraz wszelkie przedmioty do odnawiania i pozłacania przyjmuje **Walenty Jakóbiak** we Lwowie ul. Sykstuska l. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

przeniósł

KANTOR WYMIANY

oraz

Oddział depozytowy

których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.

Oddział depozytowy

przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

Depozyty schowkowe

(Safe Deposits)

Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Towarzystwo wzajemnego kredytu

zarejestrowane z ograniczoną poręką

we Lwowie, ulica Wałowa l. 14

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnościowe

oprocentowując takowe po 7506

5½%

Białe i piękne ręce!

Najbardziej czerwone i opierzchnięte ręce wybielają i wydelikatnieją po kilkakrotnem natarciu

KREMEM ROŚLINNYM

Słoik 80 ct.

Mydło kosmetyczne

niezrównane.

Usuwa piegi, opalenie słoneczne i żółto-brunatne plamy z twarzy. Cena 60 ct.

Orientalina

Puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Dentolina

najlepsza glicerynowa pasta w tubkach

do czyszczenia zębów i konserwowania dziąseł. — Cena 25 ct.

Powietrze lasów iglastych w pokoju

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO.

Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez pp. lekarzy do oddechania cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

Mydło z igieł sosnowych bardzo korzystnie wpływa na skórę. Kawałek 30 centów.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1897.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Wiednia Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Berhometu tylko w poniedz., Seretu, Kozowy.
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa, Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezö-Laborz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Stryja, Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
„	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróża przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
„	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarn.
osobowy	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja, Hotel Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Galic. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

3½% ASYGNATY KASOWE

z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące [illegible] **obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentow[illegible] dą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.**

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.